Nr. 180 (7450) R W P

WARSZAWA, PIĄTEK 1 LIPCA 1938 r.

R. X XL

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ.

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 12 i pół do 2-ej po południu.

Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada

ADMINISTRACJA czynna od 8.30 — 17 bez przerwy, w soboty do 15

KASA czynna od 12 do 2-ej.

Cena numeru 10 groszy

WARSZAWA 1, UL. WARECKA NR. 7
REDAKCJA — tel. 5.06-70
DYREKCJA — 344-17
ADMINISTRACJA, PRENUMERATA I KOLPORTAŻ 5.13-80
KASA I BUCHALTERIA 220-13
DRUKARNIA — 2.76-43

KONTO CZEKOWE W P.K.O. 175
Pocztowe Przekazy Rozrachunkowe
Urząd Pocztowy Warszawa I Kartoteka N. 117

Cena numeru 10 groszy

Warunki prenumeraty: w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie zł. 2.50, bez odnoszenia zł. 2.20 na prowincji miesięcznie zł. 2.50, zagranicą zł. 5.60. Za zmianę adresu 50 gr.

Oddziały: „NAPRZÓD" Kraków, ul. Św. Tomasza 11-a „GAZETA ROBOTNICZA" Katowice, ul. Teatralna 12. „ŁODZIANIN" Łódź, Al. Kościuszki 29. „ROBOTNIK PIOTRKOWSKI" Piotrków Tryb. ul. Piłsudskiego 64 „ROBOTNIK RADOMSKI" Radom, ul. Kelles-Krauza 1. „ROBOTNIK POZNAŃSKO-POMORSKI" Poznań, ul. Stroma 24. „ROBOTNIK BIAŁOSTOCKI" Białystok, Rynek Kościuszki 29.

150 japońskich okrętów wojennych na Jang-Tse

Bombardowanie krążowników

przez lotników chińskich broniących drogi do Hankou

Komunikat chiński donosi, że wskutek powodzi oddziały japońskie zmuszone były wycofać się z Dżunmou i Juiszi w kierunku wschodnim, przy czym poniosły duże straty wobec zerwania wszystkich mostów i zalania dróg w tym rejonie.

Ilość okrętów japońskich na Jangs-Tse wciąż rośnie i dochodzi obecnie do 150-ciu. Poczynając od dnia 23-go b. m., lotnictwo chińskie dokonało kilkunastu nalotów na zgromadzone pod Dunlu okręty japońskie, przy czym w tym okresie zostały zatopione jeden krążownik japoński i 7 innych okrętów wojennych.

Największy desant japoński dokonany był na południowy - zachód od Dunlu. Z dwudziestu okrętów wojennych na 100 łodziach motorowych wylądowało odrazu 6 tys. Japończyków pod osłoną intensywnego ognia artylerii i samolotów, zrzucających bomby na pozycje chińskie. Zawiązała się zaciękła walka, zaś japońskie okręty wojenne posunęły się tymczasem dalej, do rejonu Matang. Desant japoński nie zdołał jednak posunąć się naprzód.

***

Z Szanghaju do Japonii odeszły dwa statki transportowe, przewożące zabitych i rannych. Jest to już 19-ty rejs tych transprrów, wiozących każdorazowo ponad 10 tysięcy zabitych i rannych.

„Wybory" w Z.S.S.R.

60 milionów ludzi głosowało - oczywiście wszystkie głosy padły na kandydatów Stalina

Według danych centralnej komisji wyborczej ZSSR., rezultaty wyborów do najwyższej Rady Republiki rosyjskiej przedstawiają się następująco: uprawnionych do głosowania było 60.368.838 ludzi, z czego wzięło udział w głosowaniu 9.9 proc.

WSZYSCY ODDALI GŁOSY NA WYZNACZONYCH KANDYDATÓW.

73.225 kartek uznano za nieważne a na 320.496 kartkach wyborczych były wykreślone nazwiska kandydatów, czyli, że tyle osób głosowało przeciw. Ogółem wybrano 727 deputowanych w czym 568 komunistów i 159 t. zw. bezpartyjnych. Liczba wybranych kobiet wynosi 157.

Na Ukrainie głosowało 99.9 procent uprawnionych do głosowania. Liczba głosów oddanych na wyznaczonych kandydatów wynosi 99.55 procent.

Pietrowskij przewodniczący centralnego komitetu wykonawczego Ukrainy, nie został wybranyy, co zdaje się potwierdzać pogłoskę o końcu jego kariery politycznej. — Według pogłosek dotychczas niesprawdzonych Pietrowskij został aresztowany w czasie kampanii wyborczej. Przypomnieć należy— że Pietrowskij poza stanowiskiem prezydenta republiki Ukrainy był zastępcą przewodniczącego prezydium najwyższej rady ZSRR Kalinina.

Na Białorusi głosowało 99,65 procent uprawnionych do głosowania. Liczba głosów oddanych na wyznaczonych kandydatów wynosi 99,19 procent. W Mińsku frekwencja głosujących wynosiła całe 100 procent.

Pół miliona ludzi bez dachu nad głową

Tokio pod wodą

Potworny tajfun spustoszył całe miasta w Japonii

Wskutek szalejącego nad Japonią tajfunu, środkowe okręgi głównej wyspy archipelagu japońskiego, Hondo, uległy straszliwej katastrofie powodzi. Stolica Japonii znalazła się całkowicie pod wodą. W falach zginęło setki osób, z których jedna utopiła się na jednej z ulic na oczach patrolu policyjnego, bezradnego wobec szalejącego żywioły. 9 osób zginęło pod rumowiskami walących się domów, 12 zostało zasypanych wskutek osunięcia się terenu. Przeszło 1000 domów stolicy Japonii zostało zniszczonych. W okolicy Tokio mosty zostały zerwane i tory kolejowe podmyte w 24-ch miejscach. W chwili obecnej trudno ustalić wysokość spowodowanych strat, jednakowoż wynosić one mają setki milionów.

***

Powódź spowodowana ulewnymi deszczami i szalejącym na wybrzeżach japońskich tajfunem — według ostatnich danych — pozbawia dachu nad głową około pół miliona osób. Podczas katastrofy straciło życie około 300 osób, z czego 200 utonęło, pozostałe zaś poniosły śmierć pod rumowiskami domów oraz zostały zasypane usuwającą się ziemią.

***

Obserwatorium meteorologiczne w Tokio przepowiada, że tajfun, który szaleje u wybrzeży japońskich, ponownie zbliża się do stolicy Japonii. Równie ulewne deszcze, jak obecne nie wydarzyły się już w Japonii od 60 lat. Wczoraj odczuto w Tokio również krótkie trzęsienie ziemi, co jeszcze więcej potęguje przerażenie mieszkańców.

Amnestia w Turcji

Parlament turecki uchwalił wczoraj ustawę o powszechnej amnestii politycznej i udzielił rządowi pełnomocnictw po wysłuchaniu expose premiera na temat polityki wewnętrznej i zagranicznej.

Najwyższa góra świata wciąż niezdobyta

Atak na Mount Everest

zakończył się znowu niepowodzeniem

Z Bengalu donoszą, że brytyjska ekspedycja mająca na celu zdobycie szczytu Mount Everest została zmuszona przez niekorzystne warunki atmosferyczne do zrezygnowania ze swego zamiaru. W bieżącym roku nie będzie już, jak się zdaje, ponowiona próba zdobycia tego szczytu.

Zabłąkany wieloryb

W porcie Hanei na Krecie złapano zabłąkanego widocznie z mórz północnych olbrzymiego wieloryba długości 16 metrów i wagi około 50 tysięcy kilogramów.

Roosevelt podejmuje walkę

ze szpiegostwem hitlerowskim

Wykrycie akcji szpiegowskiej hitlerowców w Stanach Zjednoczonych wywarło w tym kraju wielkie wrażenie. Uwaga społeczeństwa zwraca się nie ku jednostkom oskarżonym o szpiegostwo, a częściowo aresztowanym, lecz ku — Berlinowi, który kierował akcją

To też prezydent Roosevelt, przeznaczając większe niż dotąd sumy na walkę ze szpiegostwem, jednocześnie podjął akcję dyplomatyczną w Berlinie. Ambasador amerykański Hugh Wilson odwiedził min. Ribbentropa i przedstawił mu szkody, wyrządzone przez szpiegów stosunkom wzajemnym Stanów Zjednoczonych i Niemiec.

Podobno Rząd niemiecki odpowiedział Wilsonowi, że oskarżenia pod adresem Niemców amerykańskich nie są słuszne.

To się, oczywiście, dopiero pokaże.

Roosevelt jednak wydaje się być przekonany o słuszności oskarżenia, postanowił bowiem wytępić szpiegostwo hitlerowskie, a później dopiero wznowić poprawne stosunki z Niemcami.

Stany Zjednoczone mają więc także swoją „sprawę hitlerowską", jak prawie wszystkie inne kraje, poza „trójkątem" faszystowskim.

Sto osób zabito

na granicy Afganistanu i Indii

W dniu wczorajszym doszło na północno-zachodniej granicy Indyj do krwawego starcia między oddziałami afgaskimi a krajowcami. Przeszło 100 osób, należących do plemienia Suleman-Khan zostało zabitych.

Niemcy sudeccy prą do wojny

Wybitny dziennikarz amerykański Knickerbocker bawił niedawno w Czechosłowacji, gdzie bardzo dokładnie informował się o sprawach, dotyczących polityki wewnętrznej, jak i zagranicznej

W wyniku przeprowadzonych rozmów z trzema wybitnymi osobistościami kierowniczymi z pośród Niemców sudeckich Knickerbocker ogłasza w „New York Journal and American" artykuł, z którego cytujemy następujący ustęp:

„Musi dojść do wojny, ponieważ Czechosłowacja będzie się bronić. Gdy się ją chwyci za gardło, pierwsza uderzy. Nie możemy zapobiec temu, ponieważ porozumienie jest niemożliwe. NA SZCZYCIE TYSIĄCLETNIEJ NIENAWIŚCI POMIĘDZY GERMANAMI A SŁOWIANAMI STANĘŁO NARODOWE PRZEBUDZENIE SIĘ NIEMCÓW W ROKU 1933 I DZISIEJSZA PRZEPAŚĆ JEST NIE DO PRZEBYCIA.

Nie zadowolimy się ani autonomią, ani nawet anszlusem z Niemcami. NIEMCY MUSZĄ MIEĆ CAŁE CZECHY I MORAWY. CZECHY I MORAWY STANĄ SIĘ KOLONIAMI, A SŁOWACJĘ ODDAMY WĘGROM. Albo zniemczymy 7 milionów mieszkańców, albo Czesi muszą ulec. Los siedmiu milionów Czechów nie może stać na przeszkodzie 78 milionom Niemców, gdy my (Niemcy sudeccy) zostaniemy wcieleni do Rzeszy niemieckiej... JEST NAS ZA DUŻO NA MAŁEJ PRZESTRZENI I DLATEGO ZAMIERZAMY UDERZYĆ. Nie chcemy zamorskich kolonii. Jest nonsensem wypierać się tego, jakobyśmy nie dążyli na Wschód. Zanim Czechosłowacja będzie pokonana otrzymamy rumuńską naftę i węgierskie zboże.

Knickerbocker jest tak wybitnym dziennikarzem, iż nie puści on się na żadne nieprawdziwe lub przeinaczone wiadomości. Jest przeto rzeczą ciekawą, czy wywiad Kinckerbockera zostanie tak samo przez Niemców zdementowany, jak wywiad Warda Price'a z Konradem Henleinem.

Pod hitlerowski topór

za akcję sabotażową

Wczoraj rano stracono w Berlinie braci Waltera i Maksa Goetze, skazanych w dn. 24 czerwca b. r. przez sąd doraźny na karę śmierci za szereg napadów na samochody, stacje benzynowe i dworce kolejowe oraz za zabójstwo funkcjonariusza policji. Skazanie nastąpiło na zasadzie wydanego w czasie procesu braci Goetze prawa, przewidującego z działaniem wstecz karę śmierci we wszystkich wypadkach napadu na samochody.

Samobójcza łódź

Marsz. Czang-Kai-Szeka

Wśród asów międzynarodowych, którzy wezmą udział w zawodach łodzi motorowych w Wenecji, zwraca uwagę amerykańskie małżeństwo John i Maud Rutherford, którzy posiadają szereg rekordów światowych. John Rutherford stanie do wyścigu na łodzi, która nazywana jest „łodzią samobójczą". Pochodzenie tej łodzi jest b. ciekawe. Pierwotnie, w stoczni amerykańskiej zbudowano tę łódź na zamówienie marszałka Czang - Kai - Szeka i miała być pierwowzorem słynnej łodzi — torpedy dla marynarki chińskiej. Łódź — torpeda, według pierwotnych planów miała być kierowana przez jednego człowieka i zawierać ładunek 250 kg. materiałów wybuchowych i rozwijać szybkość 90 klm/ godz. Wobec tego, że łódź nie była wykończona na termin umowny, Chińczycy anulowali zamówienie, a łódź nabył Rutherford, który zmienił w niej motor na silniejszy i staje na niej do zawodów.

Ziemia się obsunęła

grzebiąc przeszło sto osób

W miejscowości Akasawa (w Japonii), nastąpiło dziś w nocy obsunięcie ziemi, spowodowane długotrwałymi deszczami oraz wstrząsami podziemnymi. Przeszło 100 ludzi zostało zasypanych. Dotychczas zdołano wydobyć tylko 9 zabitych.

Krwawe zaburzenia w Palestynie

W Palestynie doszło wczoraj ponownie do poważnych zaburzeń. W Tyberiadzie do sali, w której odbywało się żydowskie wesele rzucił nieznany sprawca bombę. 9 osób zostało rannych. Na północnej granicy Palestyny uszkodzono w wielu miejscach zasieki z drutu kolczastego.

Przedstawiciele Polaków i Węgrów

u premiera Hodży

PRAGA. (PAT.). Czeskosłowackie biuro prasowe ogłasza następujący komunikat:

Premier Hodża kontynuował w środę przygotowania do parlamentarnego załatwienia spraw narodowościowych. O godz. 10 rano przyjął dr. Hodża posła polskiego na sejm praski, dr. Wolfa, który wręczył premierowi oświadczenie Komitetu porozumiewawczego stronnictw polskich. W oświadczeniu tym podane są poglądy i żądania tego komitetu w sprawie załatwienia zagadnień narodowościowych z punktu widzenia mniejszości polskiej w Czechosłowacji. O godz. 11 przyjął premier przedstawicieli partii węgierskiej. Premier zażądał od węgierskich delegatów skonkretyzowania pewnych zasad, zawartych w memoriale węgierskim, uprzednio przedłożonym prezydium rady ministrów. Przedstawiciele mniejszości węgierskiej poinformowali premiera o aktualnych zagadnieniach węgierskich w Czechosłowacji. O godz. 12-ej przyjął premier polskiego członka morawsko - śląskiego przedstawicielstwa krajowego, Karola Junga, który przedstawił premierowi postulaty Polski, przede wszystkim z punktu widzenia kulturalnego i gospodarczego. Środowe konferencje premiera w sprawach narodowościowych zakończone zostały rozmową z przedstawicielami niemieckiej partii socjal - demokratycznej. Rozmowy te premier będzie prowadził jeszcze w czwartek. W ramach rokowań z przedstawicielami poszczególnych partyj mniejszościowych przyjmie premier również przedstawicieli wszystkich opozycyjnycch grup parlamentarnych.

Komitet porozumiewawczy stronnictw polskich

MOR. OSTRAWA (PAT). — W środę premier Hodża odbył pierwszą informacyjną rozmowę z posłem dr. Wolfem, jako przedstawicielem komitetu porozumiewawczego stronnictw polskich.

Dr. Wolf został wyznaczony przez komitet porozumiewawczy jako pośrednik we wszystkich sprawach ludności polskiej między Rządem a komitetem porozumiewawczym i w tym charakterze został zaproszony na dzień 29 czerwca przez prem. Hodżę na informacyjną rozmowę. Natomiast do środy nie otrzymała jeszcze oficjalnego zaproszenia delegacja ludności polskiej, w której skład wejdzie na podstawie uchwały komitetu porozumiewawczego poseł Wolf i ksiądz Berger z ramienia Związku Polaków, oraz profesor tow. Badura i jeszcze jeden nieustalony członek Polskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej.

W związku z środową rozmową komitet porozumiewawczy wyjaśnia, że wszelkie inne informacyjne rozmowy poza komitetem porozumiewawczym i jego delegatami są dla stronnictw polskich niemiarodajne i nieobowiązujące, jako nieuzgodnione z tą reprezentacją ludności polskiej, którą oficjalnie uznał premier Hodża w dniu 6 grudnia 1937 r. w Pradze.

Demokracja angielska

W obronie praw posłów

i przywilejów Izby Gmin

LONDYN (PAT). — Już trzeci dzień z rzędu nad parlamentem brytyjskim dominuje sprawa przejęcia tajemnic państwowych przez posła konserwatywnego Sandysa, zięcia Winstona Churchilla. W środę po południu poseł Sandys oznajmił zdumionej Izbie Gmin, że jako porucznik 51-ej stacjonowanej w Londynie brygady przeciwlotniczej wojsk terytorialnych, otrzymał wezwanie, aby się stawić w czwartek rano w mundurze w gmachu dowództwa londyńskiego okręgu wojennego dla przesłuchania go w charakterze podejrzanego przez specjalny sąd. Poseł Sandys zwrócił się do speakera z prośbą o określenie, jakiego rodzaju stanowisko ma zająć, stawiając w wątpliwość, czy dopuszczalne jest zmuszanie posła Izby Gmin do wydawania źródła swych informacyj, z których korzysta on w ramach wykonywanych przez siebie obowiązków parlamentarnych, zwłaszcza, gdy w danym wypadku sprawa znajduje się w trybie rozważania jej przez Izbę Gmin. Poseł Sandys oświadczył, iż jego zdaniem wezwanie go do Trybunału Wojskowego o złożenie zeznań jest jaskrawym naruszeniem przywilejów Izby Gmin.

W odpowiedzi speaker zgodził się z posłem Sandysem, że przytoczony przez niego fakt stanowi istotnie bardzo ważny wypadek — możliwość naruszenia przywilejów Izby.

Wobec powyższego oświadczenia speakera premier oznajmił, że najstosowniej byłoby przekazać tę sprawę natychmiast stałej komisji parlamentarnej dla strzeżenia przywilejów Izby.

Przewódca opozycji poseł Attlee oświadczył, że jego zdaniem wypadek, przytoczony przez posła Sandysa, jest zupełnie niezwykłym przykładem naruszenia przywilejów posła i obrazą Izby.

Winston Churchill wysunął propozycję, aby wezwanie, wystosowane do posła Sandysa o stawienie się przed Trybunałem Wojskowym w celu złożenia zeznań, zostało wycofane.

W odpowiedzi na to premier oświadczył, że minister wojny zwrócił się już do władz wojskowych, aby na razie procedurę w tej sprawie zawiesiły.

Poseł liberalny sir Percy Harris przy głośnym potakiwaniu całej opozycji oświadczył, że pośpiech, z jakim ogłoszona została wczoraj decyzja władz wojskowych co do wytoczenia śledztwa przed Trybunałem Wojskowym, jest prawie że nieprzyzwoity. Parlament jest władzą wyższą i organy wykonawcze winny być zawsze podporządkowane Izbie Gmin.

Minister Hore Belisha oświadczył, że nie ma mowy o tym, aby Trybunał Wojskowy wkraczał w sferę przywilejów Izby Gmin. Rzeczą Trybunału Wojskowego jest jedynie ustalenie, czy i w jaki sposób oficer armii brytyjskiej nadużył zaufania.

Izba Gmin jednomyślnie zaaprobowała wniosek premiera co do odbycia w środę jeszcze posiedzenia zwołanej w trybie nagłym stałej komisji parlamentarnej dla strzeżenia przywilejów Izby. Komisja ta, wybrana na początku obecnej kadencji, składa się z 10 posłów.

Komisja obradowała w środę wieczorem w ciągu godziny i odroczyła swe narady do czwartku.

Epidemia cholery w Szanghaju

SZANGHAJ (PAT). — Pomimo licznych zarządzeń profilaktycznych, wydanych przez władze japońskie i władze koncesji międzynarodowej, epidemia cholery rozszerza się coraz dalej. Liczba chorych wynosi już kilka tysięcy. Sale szpitali przepełnione są chorymi, a władze sanitarne stwierdzają, że w ciągu najbliższych dni nie będą mogły pomieścić ani jednego chorego więcej. Epidemia w Szanghaju jest tym bardziej groźna, że ludność chińska wszelkimi sposobami stara się uchylić od obowiązkowego szczepienia przeciwcholerycznego, nie mając zupełnie zaufania do szczepionki. Ulicami miasta krążą patrole sanitariuszy marynarki i piechoty japońskiej, które legitymują przechodniów, domagając się przedstawienia zaświadczeń o szczepieniu ochronnym, a w razie gdy przechodzień zaświadczenia nie posiada, doraźnie poddają go szczepieniu.

Spisek na Jeżowa

Chciano go otruć

PARYŻ. (PAT.).— „Paris Midi" donosi z Moskwy, że w ub. tygodniu wykryto tam szeroko rozgałęziony spisek, mający na celu otrucie Jeżowa. Otrucia miał dokonać kucharz, będący już od 10 lat w służbie Jeżowa. W związku z wykryciem spisku Jeżow nakazał dokonać szeregu aresztowań. Między in. wśród funkcjonariuszy GPU. aresztowani zostali: szef kontrwywiadu Szerbakow, który dostarczył kucharzowi trucizny, komisarz Brodski, sekretarz Jeżowa i szereg innych osób. Jeżow podobno zamierza wykorzystać tę okazję, aby przeprowadzić całkowitą reformę policji. Wszyscy oskarżeni sądzeni będą przez komisję specjalną pod osobistym przewodnictwem Jeżowa.

Kara śmierci we Francji

PARYŻ (PAT). — Ogłoszony został dekret, wprowadzający karę śmierci za szereg zbrodni przeciwko „bezpieczeństwu zewnętrznemu państwa" i za zbrodnie szpiegostwa w czasie pokoju.

Niepokoje w Palestynie

JEROZOLIMA (PAT). — W związku z wykonaniem wyroku śmierci na żydowskim teroryście Szlomie Jakóbie Ben Josefie większość żydowskich sklepów i kawiarń w Jerozolimie i Tel Awiwie była zamknięta, a w oknach domów wywieszono czarne flagi. Policja nakazała usunięcie żałobnych znaków. Władze organizacyj żydowskich wydały apel do ludności, wzywając do zachowania spokoju, mimo to niepokój na terenie całej Palestyny wzrasta z godziny na godzinę. Po ulicach miast krążą gęste patrole policji angielskiej w stalowych hełmach.

Zmiana na stanowisku ambasadora niemieckiego

TOKIO. (PAT.). — Agencja Domei donosi z Szanghaju: Ambasador włoski przy rządzie w Hanfeu, Giuliano Zora, został odwołany, a następcą jego będzie markiz Nobile Francesco Maria de Marchio, obecny minister pełnomocny w Hadze. W kołach politycznych Tokio zmiana na stanowisku ambasadora zachodząca jednocześnie z odwołaniem ambasadora Rzeszy niemieckiej, Oskara Trautmanna, wywołała żywe zadowolenie. Podwójna ta zmiana, jak twierdzą, jest dowodem, że partnerzy osi Berlin — Rzym rozpoczynają na Dalekim Wschodzie okres nowej polityki, po której Japonia oczekuje poparcia w swych działań przeciwko Chinom. W kołach politycznych, dobrze poinformowanych podkreślają przy tej okazji, że ambasador Kora ofiarował swe usługi rządowi Hankou dla zlikwidowania konfliktu chińsko - japońskiego na krótko przed zwycięstwem wojsk japońskich pod Suczou. Podobna demarche wyszła ze strony ambasadora włoskiego w Tokio, lecz Japonia uchyliła to pośrednictwo i odtąd nowe próby likwidacji konfliktu nie były podejmowane.

Złoto hiszpańskie w bankach Francji

PARYŻ (PAT). — Trybunał paryski, który miał wydać wyrok w sprawie złota dawnego banku hiszpańskiego, zdeponowanego w banku francuskim, odroczył wydanie orzeczenia o 8 dni wobec nowych argumentów, przedłożonych na piśmie przez adwokatów obu stron.

Chodzi o sztaby złota wartości półtora miliarda franków niezdewaluowanych.

Spór o statki norweskie

OSLO. (PAT.). — Zapytywany przez dziennikarzy o intencje rządu gen. Franco w stosunku do statków norweskich, minister spr. zagranicznych Koht oświadczył, że rząd norweski nie ma żadnego wpływu na decyzje najwyższego trybunału sprawiedliwości, jak również nie może narzucać armatorom norweskim w jaki sposób mają wyzyskiwać swe statki.

Zacięte walki w Hiszpanii

WALENCJA. (PAT.). — Na całym froncie Castellon nieprzyjaciel w dalszym ciągu atakuje nasze stanowiska, donosi komunikat wojsk rządowych. Na froncie Teruel na odcinku Puebla de Valverde trwa bitwa o Mora de Rubillos, w której wojska rządowe nie ustępują. Podejmując wielokrotne przeciwnatarcia na wysunięty punkt linii wojsk generała Franco pod Lumale la Sierra.

Anglia nie uzna Rządu chińskiego

stworzonego przez Japończyków

LONDYN (PAT). — Odpowiadając w Izbie Gmin na zapytanie, podsekretarz stanu Foreing Office Butler oświadczył, że dopóki w Chinach istnieć będzie legalny Rząd chiński — Rząd Wielkiej Brytanii nie uzna żadnego Rządu chińskiego, stworzonego przez Japończyków.

Ile Ameryka wydaje

na zbrojenia

HYDE PARK (PAT). — Prezydent Roosevelt oświadczył na konferencji prasowej, że Stany Zjednoczone usiłują rozwiązać zagadnienie bezrobocia nie zwiększając specjalnie swego programu zbrojeń. Prezydent stwierdził, że pomimo szerokiego programu rozbudowy floty, wydatki na uzbrojenie nie przekraczają 15— 16 procent ogólnej sumy budżetowej, na skutek czego w małym tylko stopniu przyczynić się mogą do zmniejszenia bezrobocia. Roosevelt przeciwstawił temu zbrojenia innych państw, których wydatki na armię wynoszą nieraz 45 do 50 proc. ogółu wydatków. W obecnym roku wydatki Stanów Zjednoczonych na zbrojenia nie będą przekraczać 12 proc. ogólnej sumy wydatków.

Japończycy zatrzymali statek sowiecki

MOSKWA. (PAT.). — Sowiecki statek - chłodnia, który osiadł na mieliźnie w pobliżu wybrzeży japońskich, został zatrzymany przez władze japońskie, które uwięziły kapitana statku, oświadczając, iż statek znajdował się w strefie niedozwolonej dla żeglugi.

Hitler obraził się na dzieci czeskie

BERLIN. (PAT.). — Niemieckie Biuro Informacyjne donosi z Pragi: Poselstwo niemieckie w Pradze złożyło energiczny protest w tutejszym ministerium spraw zagranicznych przeciwko nauczaniu w czeskich szkołach ludowych w Brnie i innych miejscowościach piosenek, znieważających kanclerza Hitlera. Jak zdołało stwierdzić poselstwo, wraz z dziatwą piosenkę tę śpiewają również nauczyciele i inne osoby urzędowe, a dla nauczania dzieci tekst jej wypisywany jest na tablicy i przepisywany w zeszytach. Również jak się okazuje, śpiewają tę piosenkę oddziały żołnierzy w marszu i oddziały sokołów w różnych częściach kraju. Poselstwo niemieckie zażądało poczynienia odpowiednich kroków dla zakazania śpiewania tej piosenki i pociągnięcia winnych do odpowiedzialności za dopuszczanie się zniewagi kanclerza Hitlera.

Skonfiskowane święta

BERLIN (PAT). — Jak donosi „Deutsche Allgemeine Ztg." z Wiednia, na podstawie rozporządzenia gauleitera Buerckla przestał obowiązywać w Austrii szereg świąt katolickich, obchodzonych dotychczas jako święta oficjalne. Do świąt tych należą przede wszystkim Boże Ciało i Piotra i Pawła. Rozporządzenie tłomaczy, że musiały być one usunięte z tego powodu, iż hamowały tempo życia gospodarczego i nie leżały w interesie „ludzi pracujących".

„Dni Morza"

WARSZAWA (PAT). W środę w stolicy i w całym kraju odbyło się szereg uroczystości z okazji zakończenia „Dni Morza".

W Warszawie o godz. 10-ej rano na placu Marszałka Piłsudskiego odbyło się zgromadzenie, w którym wzięły udział organizacje b. wojskowych i stowarzyszenia społeczne.

Do zgromadzonych wygłosił przemówienie prezes stoł. okręgu Ligi Morskiej i Kolonialnej Kaminski.

Następnie z Placu Marszałka Piłsudskiego wyruszył kilkunastotysięczny pochód.

W pochodzie, który przeszedł ul. Królewską, Marszałkowską, Al Jerozolimskimi, Nowym Światem. Krakowskim Przedmieściem, Karową na Wybrzeże Kościuszkowskie, niesiono transparenty.

O godz. 12 na Wybrzeży Kościuszkowskim odbyło się nabożeństwo.

Przemówienie wygłosił wiceprezes L. M. K. dyr. F. Rostworowski.

Następnie odbyła się wzdłuż Wybrzeża Kościuszkowskiego defilada flotylii wiślanej i stołecznych klubów wioślarskich.

W Gdyni

W środowych uroczystościach „Dni Morza", mimo chmurnej pogody, wzięły udział wielotysięczne tłumy. Przybyło z kraju kilka pociągów popularnych. Od godz. 8-ej zaczęły się ustawiać na placu Grunwaldzkim oddziały wojskowe, poczty sztandarowe i organizacje społeczne. O godz. 9-ej przybył p. wiceminister Eugeniusz Kwiatkowski. Przybyli również komisarz generalny R. P. w Gdańsku Chodacki, dyrektor departamentu morskiego Możdżeński i inni. Po nabożeństwie prezes Ligi Morskiej i Kolonialnej gen. Kwaśniewski wygłosił przemówienie.

Następnie p. wicepremier udał się wraz z towarzyszącymi mu osobami na koniec mola południowego, gdzie pomiędzy falochronami portu przedefilowały wszystkie jednostki wojskowe. Defiladę rozpoczęły gorąco oklaskiwane oddziały marynarki wojennej, następnie szły oddziały wojsk lądowych z Gdyni i z Wybrzeża.

Po południu odbył się szereg imprez rozrywkowych.

Krwawe zajścia w Kłajpedzie

Hitlerowcy wszędzie judzą

TALLINN (PAT). — Z Klajpedy donoszą, że w czasie postoju statku niemieckiego „Hansestadt Danzig" doszło do nowych poważnych zaburzeń. Niemcy kłajpedzcy wszczęli burzliwe antylitewskie manifestacje, wybijając okna w litewskich budynkach rządowych. Policja energicznie reagowała, jednak tłum zajął tak agresywną postawę, że policja musiała użyć broni palnej, przy czym jeden z demonstrantów został zabity, a kilkudziesięciu odniosło rany.

Wojska

tureckie wchodzą do Sandżaku Aleksandretty

BERLIN. (PAT.). — Niem. Biuro Informacyjne donosi ze Stambułu, że wejście wojsk tureckich do Sandżaku Aleksandretty nastąpić ma dziś. Oddziału tureckie równe co do sił oddziałom francuskim, obsadzić mają północną część kraju

OZON a robotnicy

Zabawna propaganda p. Salwatora

Obóz Zjednoczenia Narodowego, oddział propagandy, wydał broszurkę p. t. „Zjednoczyć się musimy!".

Broszurka jest przeznaczona dla werbowania robotników do sektora robotniczego OZN. i Zjedn. Pol. Zw. Zawodowych. Ale jest tak napisana, że *odstręczy* każdego rozumnego robotnika od OZN. Możemy ją tedy polecić wespół z oddziałem propagandy OZN.

Zabawna to broszurka. Zabawne są pierwsze już zdania, w których autor gromi

„obywateli nawet wykształconych, którzy często idą na oślep za każdym nawet szkodnikiem, byle im zaimponował frazesem, gestem, głosem i tupetem"; zabawna jest cała treść broszurki, w której właśnie panuje gest, frazes i tupet; zabawny jest podpis autora, występującego pod pseudonimem „Salwator" (zbawca).

Pan zbawca woła wielkim głosem, by wszyscy robotnicy polscy zjednoczyli się w ZPZZ, a wówczas los robotników poprawi się. Zbawca jednak rozumie, że samo wołanie nikogo nie pociągnie, więc mimo niechęci do obietnic i zapowiedzi, sam wysuwa jako przynętę deklarację Z. P. Z. Z., uchwaloną w r. ub. Deklaracja ta zawiera żądania, *od dawien dawna postawione przez klasowe związki zawodowe*, jak np. walkę z bezrobociem, minimum płac, kontrolę produkcji z udziałem robotników, rozwój ustawodawstwa społecznego, podjęcie robót publicznych i t. d.

A więc żądania żywcem przepisane od opozycji. Dlaczegóż mają one być lepsze i strawniejsze w wydaniu OZN-owym, niż w brzmieniu „klasowym"? Oto dlatego — wyjaśnia zbawca — że opozycja uchwala rezolucje i deklaracje, ale nie wprowadza ich w życie, Z.P.Z.Z. zaś *„postara się możliwie szybko wprowadzić w życie"* zasady deklaracji.

„POSTARA SIĘ"! Zbawca więc nie ręczy, że żądania Z. P. Z. Z. wejdą w życie, lecz tylko postara się. „Możliwie szybko"! Wygodna obietnica — bez terminu. Gen. Skwarczyński, przemawiając 26 czerwca w Sosnowcu, oświadczył, że realizacja planu gospodarczo - społecznego OZN. *„wymagać będzie odpowiedniego czasu"*. To już brzmi inaczej, niż „możliwie szybko" pana zbawcy, którego obietnice są kruche i bez — pokrycia.

Zbawca zarzuca opozycji zbyt radykalne żądania. Ale oto sam powtarza za deklaracją Z.P.Z.Z. żądanie

„gruntownej przebudowy ustroju gospodarczego i społecznego w Polsce", jest też żądanie, aby „robotnik z najemnika stał się *współpracownikiem i współtwórcą*, jego rola zaś w warsztacie pracy miała charakter funkcji społecznej".

Skąd się to wzięło? Przecież to są żądania wyraźnie „opozycyjne", czyli są — mówiąc językiem zbawcy — „kiwanie palcem w bucie". Są to żądania opozycyjne nawet *względem deklaracji pułk. Koca*, obowiązującej także sektor robotniczy, a nie wspominającej ani słowem o konieczności gruntownej przebudowy ustroju gosodarczo-społecznego.

Oto próbka szczerości p. zbawcy w stosunku do własnego stronnictwa.

A cóż dopiero mówić o szczerości w stosunku do robotników? Który myślący robotnik uwierzy, że można gruntownie przebudować ustrój społeczno - gospodarczy *bez walki z ustrojem kapitalistycznym?*

Ale o ustroju kapitalistycznym p. zbawca *nie uronił ani słowa*, jakgdyby go w Polsce wcale nie było. Nie wspomina też *zupełnie o prawach politycznych dla mas pracujących*, choć hojnie je obdarza „współwłasnością i współgospodarką Państwa Polskiego, narówni z wszystkimi grupami społecznymi".

Tak oto p. zbawca bałamuci robotników. Ale za to co za tupet (przed którym ostrzega na samym wstępie, widocznie dla uspokojenia własnego sumienia)! O organizacji, żyjącej dopiero od kilku miesięcy, a właściwie— dążącej dopiero do życia, pisze jak o czymś wszechwładnym i światoburczym, przechwałki i dobre chęci biorąc za rzeczywistość. Nawołuje robotników do porzucenia starych, wypróbowanych od dziesięcioleci w bojach i zwycięstwach związków zawodowych, dla czegoś nieznanego, a raczej *zbyt dobrze — znanego!*

Nie pierwszy to przecież raz nasyła się „zbawców" do rozbijania ruchu robotniczego!

Zbawca jest też przeciwnikiem Międzynarodówek robotniczych, ale *nic nie pisze przeciw międzynarodówkom kapitalistycznym, faszystowskim, wyznaniowym.*

Rozkoszny zbawca!

***

Generał Skwarczyński w swej mowie sosnowieckiej podkreślił patriotyzm robotników Zagłębia i ich wybitny udział w walce o wyzwolenie narodowe. Ta postawa robotników Zagłębia ma — zdaniem gen. Skwarczyńskiego, świadczyć, że

„robotnik Zagłębia czynem potrafił wykazać, że w piękne z pozoru, lecz złudne, nieżyciowe i wręcz kłamliwe frazesy o międzynarodowej solidarności robotniczej nie wierzy" (cytujemy według „Kuriera Polskiego").

Pozwolimy sobie zwrócić uwagę p. generałowi, że robotnik Zagłębia, który w r. 1914 szedł do Legionów Piłsudskiego, zarówno wtedy należał, jak i obecnie należy do P.P.S., dla której międzynarodowa solidarność robotnicza nie jest frazesem i która wykazała, m. in. na przykładzie Zagłębia, że można doskonale połączyć patriotyzm polski z solidarnością międzynarodową robotników.

P. gen. Skwarczyński niedawno zapewniał, że drogi mu jest testament życiowy Piłsudskiego. W tym testamencie są też dokumenty o stosunku Piłsudskiego do Międzynarodówki. Przytaczamy dwa z nich:

1) „Ten mur chiński, którym carat odgradza nas od reszty świata, to wykluczenie nas przemocą **ze SWOBODNEGO OBCOWANIA I JAWNEGO WSPÓŁDZIAŁANIA Z MIĘDZYNARODOWĄ RODZINĄ PROLETARIACKĄ** — to główna zapora dla nas i zarazem nauka, że **pierwszym naszym krokiem** musi być zniesienie tego muru, gdyż tylko poza nim zaczyna się **ŻYCIE BARDZIEJ LUDZKIE**" (Artykuł Piłsudskiego w „Robotniku" z października 1896 r., podkreślenia nasze. **Red.**).

2) „Jeśli wojna wybuchnie, będziemy, naturalnie, się starali, aby doszło do urzeczywistnienia naszych ideałów, którego odmówiła nam rewolucja, i wówczas **W MURACH WARSZAWY WOLNEJ BĘDZIEMY MOGLI PRZYGOTOWAĆ PRZYJĘCIE DLA DROGICH GOŚCI KONGRESU MIĘDZYNARODOWEGO**" (Z przemówienia Piłsudskiego na kongresie socjalistów austriackich w r. 1912. Podkreślenia nasze. RED.).

Rzeczy znane, ale trzeba je, jak widać, często przypominać.

(jmb.).

Deklaracja legionowo-peowiacka

Na walnym zjeździe delegatów Związków Peowiaków w Wilnie uchwalona została przez aklamację DEKLARACJA, którą uchwalono również na zjeździe delegatów Związku Legionistów Polskich w dniu 25.6 b. r.

W deklaracji tej czytamy słowa piękne i słuszne: o „HONORZE SŁUŻBY OJCZYŹNIE"; o tym, że należy „PRACĄ SWOJĄ NA KAŻDYM STANOWISKU TWORZYĆ POLSKĘ MOCNIEJSZĄ I DOSKONALSZĄ".

Tak, to piękne i właściwe słowa. Legioniści i peowiacy wspominają o swych pracach w szeregach strzeleckich, drużyniackich, legionowych i peowiackich. Mają PRAWO z dumą mówić o swych pracach i walkach dla Polski.

Ale — na jakim stanowisku POLITYCZNYM stanęła deklaracja? Na stanowisku OZON-owym:

W tym marszu kolumnowym legionowo - peowiackim przewodzi Wódz Naczelny, Marszałek Śmigły - Rydz. Rozkazy Jego i powierzone nam zadania wypełniać będziemy w poczuciu żołnierskiej dyscypliny i pełnej ufności do Wodza.

OBOZ ZJEDNOCZENIA NARODOWEGO, powołany do życia przy poparciu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej przez Marszałka Śmigłego - Rydza, prowadzi do wytworzenia w narodzie polskim ZORGANIZOWANEJ I JEDNOLICIE KIEROWANEJ WOLI DO PODCIĄGNIĘCIA POLSKI WZWYŻ.

Legioniści i Peowiacy winni brać udział w pracy nad zjednoczeniem wszystkich sił czynnych w narodzie.

A więc OZON. i „JEDNOLICIE KIEROWANA WOLĄ"...

Gdy uważnie przeczytamy — niedługą i zwartą deklarację — dojrzymy bez trudu, że stoi na stanowisku nie tylko OZON-owym, ale także ELITARNYM. Legionistom, peowiakom — „wespół z tymi, którzy poczuwają się do odpowiedzialności za przyszłość Polski" — przeznacza wyjątkową, nawet jakgdyby KIEROWNICZĄ rolę w państwie.

Ale OZON. jest dziś w sytuacji niezmiernie trudnej. Wiadomo, jak tworzą się nowe krystalizacyjne ośrodki konsolidacji, np. w obozie t. zw. „narodowych piłsudczyków", zwłaszcza po wyborze p. W. Sławka.

W ten sposób droga OZONowa, na którą deklaracja wskazuje, jako na jedyną — staje się wciąż trudniejszą!

A „elitarny" punkt widzenia może łatwo doprowadzić do ZLEKCEWAŻENIA ROLI MAS, ROLI SPOŁECZEŃSTWA. Bezsprzecznie, deklaracja oświadcza: „POBUDZAĆ będziemy naród"; mówi o „współpracy z tymi, którzy poczuwają się do odpowiedzialności za przyszłość Polski"; chce „POCIĄGNĄĆ za sobą MŁODE POKOLENIE, wyrastające już w słońcu wolności". Ale wszędzie „pobudza" i „pociąga" elita. Nigdzie nie ma słowa o PODSTAWOWYM znaczeniu dla Państwa Niepodległego, jego siły i przyszłości, — SPOŁECZEŃSTWA, przede wszystkim mas pracujących. A te masy chcą być nie tylko objektem, lecz także subjektem historii Polski.

Deklaracja mówi o wielkiej „ODPOWIEDZIALNOŚCI" obozu legionowo - peowiackiego. Ale ODPOWIEDZIALNYMI za losy Państwa chcą być szerokie masy społeczeństwa. I źle by było, gdyby zostały pozbawione poczucia odpowiedzialności, bo to pomniejszyłoby siły państwa polskiego. A skoro tak — te masy muszą mieć PRAWA — do współrozstrzygania, do głosu, do kontroli. Ale deklaracja nic o tych prawach nie mówi! Zamało, — o wiele zamało — mówi o społeczeństwie. Są to złudzenia elitaryzmu. Niebezpieczne, — bo na samej, najbardziej zasłużonej elicie, państwo — w dzisiejszych warunkach! — opierać się nie może.

Nasze stronnictwo WIĄŻE z obozem legionowo - peowiackim tradycja walk o Niepodległość — WSPÓLNYCH WALK. Stąd nasza cześć dla bojowników Niepodległości. Łączy nas także zrozumienie hasła PAŃSTWOWEGO, które rzucaliśmy wspólnie.

Ale siłę i oparcie państwa widzimy przede wszystkim w społeczeństwie, w masach. Nie sądzimy — obywatele legioniści i peowiacy — żeby dziś można było ograniczyć się do hasła OZON-owego!

Państwo nasze potrzebuje SZEROKICH i GŁĘBOKICH FUNDAMENTÓW SPOŁECZNYCH!

K. CZAPIŃSKI.

Przegląd prasy

PŁK. KOC.

Wileńskie „Słowo" poświęca obszerny artykuł płk. Kocowi — z racji ustąpienia z kierownictwa Zw. Legionistów. Coś w rodzaju politycznego „nekrologu"... „Słowo" jest niechętne obecnemu kierownictwu OZON-u, gen. Skwarczyńskiemu (za „Naprawę" itd.), do płk. Koca odnosi się z pewną sympatią — za prawicową „deklarację" OZON-u z lutego z. r. Ale z goryczą pisze o nim, że nie potrafił pokierować OZON-em, jak należy (t. zn. zapewnić zwycięstwa prawicowym żywiołom):

Na swoim eksponowanym stanowisku politycznym płk. Koc popełnił *szereg błędów*.

Mało fortunne były początkowe prace. Nadmierna powolność, *system mianowania* wszystkich władz, niemożność czy nieumiejętność wciągnięcia do współpracy szeregu bardzo czołowych osób z obozu piłsudczyków, brak odpowiedniej *polityki prasowej (?)*, niezrozumiała *niechęć do niektórych odłamów* obozu pomajowego, *tolerowanie naprawiaczy* wewnątrz Ozonu, fatalna polityka personalna, której szczytowym objawem była *rozkładowa rola płk. Miedzińskiego.*

Bardzo ciekawy spis grzechów... Jak widać, chodzi o niedostateczne (jeszcze!) uwzględnienie postulatów prawicowych. Ale najgorsze, że OZON nie rozpoczął **walki z Rządem!**

A przede wszystkim błędny, od początku błędny, był *stosunek Ozonu do Rządu*. Ani za, ani przeciw, tylko obok. Tu leży główna przyczyna niepowodzeń i klęsk Ozonu.

Trzeba było odrazu **walczyć z lewicą sanacyjną:**

O! gdyby płk. Koc równocześnie z ogłoszeniem Ozonu miał do dyspozycji rząd ozonowy, złożony z ludzi pierwszorzędnych, zgrany, *jednolity*, silny, zdecydowany, gdyby jednocześnie *wyrzucił naprawiaczy*, gdyby poszedł na definitywne *zerwanie z lewicą sanacyjną* — to akcje Ozonu stałyby inaczej. Niestety, tego Koc nie zrobił.

Natomiast bardzo chwali „Słowo" (p. Lup.) dążenie płk. Koca do **połączenia się z ONR-em** (pamiętny eksperyment z Z. M. P.):

I chociaż ta próba dała rezultaty (?) w postaci układu z B. Piaseckim, to jednak, jak wiadomo, nie dała ona tych owoców, które dać mogła. Razem z załamaniem się tej próby, załamał się i Koc. Ostanie miesiące jego urzędowania, to *dzieje upadku*. A po jego odejściu Ozon, jak to trafnie określił b. premier p. Leon Kozłowski, zamienił się w *urząd* konsolidacyjny. O wartości tego urzędu świadczą secesje Związku Młodej Polski, Jutra Pracy i innych i zupełna *przegrana* przy elekcji marszałka Sejmu.

P. Lup. — rogoryczony — radzi płk. Kocowi na przyszłość zajmować stanowisko raczej „wykonawcze"... Cytujemy obszernie ten artykuł dlatego, że jeszcze raz odsłania **wewnętrzne tarcia** w obozie b. „sanacji". „Konsolidacja" w ruchu...

STOSUNKI NA ŚLĄSKU OPOLSKIM. POLACY W „ARBEITSDIENST".

Krakowski „I. K. C." obszernie szkicuje **straszne warunki**, w których znajdują się Polacy na Śląsku Opolskim w Niemczech. Szkół polskich **aż 8... Germanizacja** idzie wielką falą!

Każdy przejaw polskości otoczony jest powszechną *nienawiścią*, przyznawanie się do polskości, mówienie po polsku, uważane jest przez sfanatyzowanych Niemców za akt wrogi wobec państwa.

Za mowę polską wyrzuca się z pracy!

Na zebrania polskie i uroczystości nawet najprzychylniej dla Polaków usposobieni Niemcy, obawiają się wynajmywać sale.

To wszystko stwarza dla polskości na Śląsku Opolskim sytuację nie do zniesienia.

A teraz — **przymus** należenia do organizacyj niemieckich!

Groźnym niebezpieczeństwem dla ludności polskiej w Niemczech są powołane do życia organizacje o charakterze *przymusowym*, a zwłaszcza *„Hitlerjugend"*, do której wciąga się młodzież w wieku szkolnym, oraz organizacje *„Arbeitsdienst"*, *„służbę pracy"*, do której obowiązana jest należeć młodzież w wieku przedpoborowym!

Otóż Ministerium Spraw Wewnętrznych wyjaśniło, że przymusowa służba dotyczy także Polaków!

Losy polskiej mniejszości są poprostu straszne.

SZCZĘŚLIWA DOLA SŁUŻĄCEJ...

W tymże „IKC" jakaś paniusia w sposób wprost niepoczytalny znęca się nad służącymi i dowodzi, że los służącej w Polsce jest godny **pozazdroszczenia**. Wszak wszystko ma „gotowe":

Służąca nie martwi się, skąd wziąć na obiad. Ten obiad musi dostać. *Martwić się musi t. zw. pani*, która musi troszczyć się także o dach nad głową i o wszystko, co jest z życiem związane.

Wygodna i beztroska i pozazdroszczenia godna jest dola służącej. Jej pieniądze idą na szmatki, lub u nielicznych, rozważniejszych — do kasy. *Mało jest pań*, któreby mogły zanieść do kasy bodaj jedną złotówkę miesięcznie.

Jest to poprostu „curiosum". Przy tym dość bezczelne. Służąca w Polsce jest bardzo często **niewolnicą**. Niech autorka, paniusia-„dobrodziejka" przyjrzy się położeniu i **prawom** służącej w państwach skandynawskich. U „dobrodziejki" z „IKC" wypada tak, że to pani domu jest niewolnicą swej służącej! Na szczęście służące w Polsce już się budzą i organizują. A o wywodach łaskawej paniusi, zapewne bardzo pobożnej osoby, napiszemy osobno.

PO ZJAZDACH.

„Kur. Polski" próbuje dać syntezę ostatnim zjazdom Legionistów i POW. Ostatecznie, powiada, nic nowego:

Sens przemówień i deklaracji ideowej jest jeden i ten sam. Obóz legionowo - peowiacki stanął bez zastrzeżeń *na platformie Ozonu*, który — jak głosi deklaracja — „prowadzi do wytworzenia w narodzie polskim *zorganizowanej i jednolicie kierowanej woli* do podciągnięcia Polski wzwyż". Poza tym obóz legionowo - peowiacki pragnie pociągnąć za sobą *„młode pokolenie"*, wyrastające już w słońcu wolności".

GOEBBELS MÓWI.

Lwowski „Wiek Nowy" stwierdza, że relacje PAT-a o mowie Goebbelsa w Gdańsku wymagają korekty. Goebbels mówił tak:

Pozdrawiam was w imieniu państwa, *do którego tęsknicie*, w imieniu niemieckiego narodu, do którego należycie i w *imieniu Führera, którego słuchacie*. W nim widzimy *symbol naszych nadziei narodowych* i naszych wierzeń narodowych na przyszłość.

No, dość wyraźnie! P. minister propagandy trochę się krępuje, ale nie zanadto!

ELITARNE STANOWISKO.

„Depesza" krytycznie ocenia Zjazd Legionistów, bo stanął oczywiście na stanowisku elitarnym:

Legioniści obrali mylną drogę, uważając siebie *za ośrodek wszelkiej myśli państwowo - twórczej*, do której mają się wszyscy *nagiąć*, zrezygnowawszy, oczywiście, z własnego pojmowania rzeczy. „Kierownictwo życiem wewnętrznym i życiem państwowym", o którym mówił Marszałek Śmigły - Rydz, nie przychodzi nigdy skutecznie w sposób *narzucony*.

Najwyższy już czas zrozumieć, że trzeba oprzeć państwo i rząd na najszerszych masach społeczeństwa.

K. Cz.

Akcja hitlerowców w Polsce

Uchwały Kongresu

Centralnego Związku Górników w Sosnowcu

Zjazd Zarządów Oddziałów, radców załogowych i delegatów CZG stwierdza, że przewaga gospodarcza Niemców nad ludem polskim Górnego Śląska nie została dotychczas przez rządy polskie złamana.

Fortuny niemieckich magnatów przemysłowych i rolnych, powstałe z rabunku wyzysku i wiekowej krzywdy ludu polskiego, istnieją nadal nienaruszone — i są nadal w rękach niemieckich narzędziem wyzysku polskich robotników i chłopów.

Przewagi gospodarczej nadużywają Niemcy również jako politycznego instrumentu do przygotowania niemieckiej irredenty przeciw Polsce.

Zjazd domaga się rozparcelowania niemieckich obszarów ziemskich bez odszkodowania pomiędzy tych polskich chłopów, którzy na nich pracują i chcą pracować, obszary te bowiem zostały ludowi polskiemu niegdyś zrabowane przez Niemców.

Kopalnie, huty i fabryki winny być przejęte przez Państwo.

Zjazd, stwierdzając WZROST PROPAGANDY HITLEROWSKIEJ już nietylko na ziemiach dawnego zaboru niemieckiego, ale na terenie całego państwa, domaga się od władz unicestwienia tej propagandy. Społeczeństwo polskie zaś, a szczególnie klasę robotniczą wzywamy do walki z niemieckimi hitlerowcami i z tymi polskimi naśladowcami Hitlerii, którzy pragną Polskę uszczęśliwić, ku jej zgubie, ustrojem totalnym.

Bijatyki o mieszkania gminne

w Wiedniu

Jak wiadomo, podczas rewolucji lutowej w Wiedniu faszyści „chrześcijańscy" bombardowali z armat słynne domy, raczej bloki domów, wybudowane przez socjalistyczny zarząd miasta.

Obecnie hitlerowcy poprostu wyrzucają z tych domów mieszkańców niearyjskich i wprowadzają się na ich miejsce; do „marksowskich" domów, przez marksistów zbudowanych!

Jednocześnie rozpoczyna się wyrzucanie z domów miejskich wszystkich podejrzanych o należenie do partii socjalistycznej i do klasowych związków zawodowych.

Do jednego z tych domów znajdującego się w śródmieściu, zjawiło się 6 szturmowców i oświadczyło mieszkańcom dwóch lokali, by się wynieśli. Gdy ci oznajmili, że nie dostarczono im wymówienia, hitlerowcy rzucili się na nich pobili i połamali meble. Hałaś zwabił sąsiadów, którzy pośpieszyli z pomocą napadniętym. Wywiązała się bójka, podczas której szturmowców rozbrojono i należycie obito. Udało się im wreszcie uciec.

Ale wieczorem zjawili się agenci Gestapo i zaaresztowali 14 lokatorów.

Obaj lokatorzy, którzy nie chcieli się usunąć z mieszkań, zostali wraz z żonami aresztowani, a meble wyrzucono z mieszkań.

Fatalne zaślepienie fetyszystów totalizmu

Każdy człowiek czy grupa ludzi ma swą „idee fixe", mniej lub więcej szkodliwą dla otoczenia. Istnieja taka grupa ludzi, którzy nie chcą uchodzić za „przeciętnych polityków" i choć zmieszczą się wszyscy, może w troszkę większym pokoju, wołają — my chcemy totalizmu, wszystko widząc i rozpatrując „totalistycznie".

Mówimy o grupie „Zaczynu". I choć przypominają inną grupkę w Polsce, która od 1918 r. woła z takim samym skutkiem—my chcemy króla! totalistyczni fetyszyści są uparci i wytrwali i wołają dalej o totalizm dla Polski. To im wolno.

Ponieważ nie ma jeszcze ustroju totalistycznego, wolno i nam też od czasu do czasu polemizować.

Tym razem z nieobliczalnymi w skutkach wnioskami, do jakich doszedł ostatni „Zaczyn", rozpatrując stosunek ruchów masowych do państwa nowoczesnego.

Zorganizowane ruchy masowe datują się powiedzmy od rewolucji francuskiej (bywały zresztą wcześniej). Masowość wyrosła na tle socjalnym, w ścisłym związku z rozwojem kapitalizmu (burżuazja) w wyniku dysproporcji między nieliczną warstwą uprzywilejowanych i masami wyzyskiwanych (proletariat).

Socjalizm częściowo przedmarksowski a naukowy przede wszystkim uruchomił te masy i wyprowadził do walki o ich prawa i postulaty. Obecnie ta walka leży nie tylko w interesie klasy robotniczej, ale i tych warstw, które są w sprzeczności z kapitalizmem (chłopi i drobnomieszczaństwo).

Dziś nie można sobie wyobrazić ruchu politycznego, któryby nie był ruchem masowym. Pisze o tym „Zaczyn", że (coprawda nie według niego!) ale

„ruch masowy to według opinii politycznej jedyna droga do władzy, jedyny sposób na realizowanie programów, na rzucanie haseł, wytwarzanie atmosfery politycznej, przeprowadzanie zamierzonych reform".

Dlatego „jednym z najbardziej charakterystycznych fetyszów totalizmu partyjnego jest postulat masowości ruchu. Ruch masowy, to zdaniem każdego przeciętnego polityka polskiego, jedyna godna forma działania" — stwierdza zgryźliwie „Zaczyn". Rozumiemy ten ból, przecież masowość to pięta achillesowa „ruchu" naszych totalistów.

Mówiąc o tendencjach i dążnościach nowoczesnego państwa, dla Polski wystawia „Zaczyn" nieoczekiwanie taką receptę:

„Polska nie ma dziś czasu, aby usprawniać swoje podstawy i rozszerzać współudział mas obywateli, drogą ruchów masowych, krzepnących poza mechanizmem dzisiejszej machiny państwowej. Proces taki jest długi i kosztowny".

A więc według pp. totalistów, to od czego zależy byt i istnienie Polski jako państwa, jest za kosztowne i nie ma na to czasu. Czy chodzi o to by „masy obywateli" znalazły się **„poza państwem?"**

Oczywiście w takim państwie, o jakim myślą totaliści i im podobni, tak niewątpliwie będzie.

I gdy w jednym miejscu pisze się o oparciu

„aparatu państwowego na jak najszerszych masach, przeniknięciu ich świadomością celów państwowych i poczuciu odpowiedzialności, powiązaniu wszystkich inicjatyw i dążeń w jedną całość rozwijającą harmonijnie nieprzerwany bieg twórczości".

to wniosek ostateczny jest jakimś „salto mortale" myślowym:

„Reasumując należy stwierdzić po prostu, że Polski nie stać na unowocześnianie państwa i rozszerzanie jego związku z masami za pomocą ruchów masowych od dołu, mozolnie dobijających się do władzy.

Nie wiadomo doprawdy z czym ma się do czynienia: z całkowitą psychozą czy z „totalnym" zaślepieniem. Gdy powszechnie uznaną prawdą jest dziś fakt, że w decydujących dziejowych momentach **los państwa** zależy od jego związku z masami i ich poczucia odpowiedzialności, — są tacy, którzy powiadają, że państwa na to nie stać.

Sama machina państwowa nigdy się przecież nie ostanie.

Rozumiemy oczywiście obawę „rozszerzania związku z masami". Te masy bowięm — wyobrażają sobie **„trochę inaczej" niż „zaczyńcy" i podobni,** państwo i pragną je w tym kierunku przeobrazić.

Albowiem prawdziwa konieczność historyczna wymaga aby Polskę oprzeć o 2 fundamenty:

fundament planowej przebudowy społecznej, gospodarczej i kulturalnej i fundament demokracji politycznej i społecznej.

Wbrew totalistom wszelkiej maści musi nastąpić ścisły związek państwa z masami pracującymi, które będą jednocześnie jego prawdziwymi gospodarzami. I to związek w ramach **demokracji!**

. Studyla

Akcje o umowy zbiorowe

podkreślają rolę związków zawodowych

Nie ma prawie dnia aby prasa robotnicza nie przyniosła wiadomości o jakiejś akcji robotniczej wszczętej w imię uzyskania umowy zbiorowej. Nie mamy potrzeby jeszcze raz powracać do podkreślania znaczenia tych umów dla klasy robotniczej. Ale nie od rzeczy będzie uczynić przegląd zdobyczy, osiągniętych w tej dziedzinie przez robotników w ciągu lat ostatnich. Dane — jakimi rozporządzamy — to cyfry podane przez świeżo wydany „Mały Rocznik Statystyczny" na r. 1938, opierający swe obliczenia na raportach inspekcji pracy. Znajdujemy tam cyfrę 765 umów zbiorowych, zawartych w ciągu r. 1937. W stosunku do poprzedniego roku — 1936 — stanowi to pewien wzrost, bowiem w owym roku zawarto 688 umów zbiorowych.

Najwięcej umów przypada na przemysły przetwórcze: mineralny (125), spożywczy (121) oraz budowlany (107). Nie jest to jednak obraz dokładny, bowiem w niektórych przemysłach umowy zbiorowe mają znacznie szerszy zasięg, niż w innych.

Charakterystyczną cechą rozwoju akcji o umowę zbiorową jest spadek liczby umów, które musieli robotnicy wywalczać strajkiem. Mimo podanego wyżej wzrostu liczby umów zbiorowych — liczba umów poprzedzanych strajkiem spadła z 354 w r. 1936 do 284 w r. 1937. Pewną rolę w kształtowaniu się tych cyfr odegrało wydane w r. z. rozporządzenie P. Prezydenta o Układach Zbiorowych Pracy.

Jednocześnie cyfry wskazują na spotęgowanie się roli związków zawodowych w akcjach o zawarcie umowy zbiorowej. Oto jeszcze w r. 1936 prawie 10% umów (dokładnie 66 na 688 zawartych) zawarto z delegacjami robotników niezorganizowanych, podczas gdy ze związkami zawodowymi zawarto 622 umowy. W roku 1937 stosunek ten zmienia się poważnie na korzyść akcyj prowadzonych przez związki zawodowe, które na ogólną liczbę 765 zawartych umów obejmują 727 akcyj uwieńczonych zawarciem umowy, podczas gdy z delegacjami robotników niezorganizowanych zawarto tylko 38 umów.

Dane odnoszące się do zasięgu umów zbiorowych posiadamy tylko z r. 1936, a więc niezbyt dokładnie ilustrujące stan rzeczy. Niemniej przeto na 4287 zakładów, objętych badaniem stosowało umowę 1607, zatrudniających 261.000 robotników, co stanowi 37% zakładów i 56% zatrudnionych w nich robotników. Największy jest procent — 65% — robotników objętych umową w zakładach pracy zatrudniających ponad 200 robotników.

Tych kilka cyfr w pewnej mierze odzwierciadlających jedną dziedzinę akcji robotniczych, pozwala wysnuć wnioski następujące: 1-o akcja o umowy zbiorowe zatacza coraz szersze kręgi, 2-o najpewniejszym narzędziem walki — w tej dziedzinie jak i w innych — jest związek zawodowy.

O tym, że tylko klasowe związki zawodowe skutecznie walczą o prawa i dobrobyt mas robotniczych -- pisać już chyba nie trzeba, bo robotnicy w tej sprawie mają aż nadto przykładów.

(d).

Bieda z nędzą

Prasa angielska pełna jest ostatnio wiadomości o pogarszającej się stale sytuacji gospodarczej Włoch faszystowskich, które — pomimo wielkopańskich gestów i wielkomocarstwowych fanfaronad brną coraz głębiej w bagno ekonomicznego impasu. Wielki dziennik liberalny „The News Chronicle" — zwraca m. in. uwagę, że w ciągu ostatnich paru tygodni Włochy zmuszone były zakupić 20 wielkich ładunków okrętowych zboża, gdyż w kraju brak żywności, a ceny jej wzrastają niepomiernie.

Włoskie rezerwy złota i płynnych wierzytelności zagranicznych spadły w okresie 1936—1938 z 10 miliardów lirów do 6,7 miliardów. Faszystowski minister handlu — Guarnero oświadczył niedawno, że Włochy nie mogą sobie pozwolić na deficyt bilansu handlowego w wysokości zeszłorocznej — 5,6 miliarów, lecz muszą deficyt ten ograniczyć do maksymalnej cyfry 3 miliardów. Przeciągająca się wojna w Hiszpanii i złe urodzaje powodują dalszy odpływ złota oraz dewiz, i trudno mieć nadzieję, by olbrzymi deficyt bilansu handlowego udało się zmniejszyć.

W takiej sytuacji kolonizacja Abisynii została niemal całkowicie wstrzymana, a p. Mussolini gorączkowo i desperacko zabiega o wejście w życie t. zw. porozumienia włosko - brytyjskiego, aby w ten sposób utorować sobie drogę do kredytów angielskich na kolonialne i inne cele.

Jak podaje „News Chronicle", od zakończenia wojny z Abisynią do marca wyjechało do podbitego kraju 196 tysięcy Włochów, w charakterze osadników i przedsiębiorców. Około dwóch tysięcy spośród nich zmarło w Abisynii, zaś 159 tysięcy(!) powróciło do kraju, przekonawszy się o niemożliwości urządzenia sobie życia na terytorium okupowanym. Pozostało więc w Abisynii zaledwie 35 tys. Włochów, która to liczba jest stanowczo niewystarczająca do przeprowadzenia pokojowej penetracji kraju, tym bardziej, że i z punktu widzenia strategicznego Abisynia jest tylko powierzchownie opanowana.

Jeśli zmniejszanie się rezerw włoskich będzie nadal trwało w takim samym tempie, to prawie ich połowa zniknie do końca roku bieżącego. Gdy zaś Włochom pozostaną tylko 4 miliardy lirów, ich sytuację finansową — zdaniem ekonomistów angielskich — trzeba będzie uznać ZA ROZPACZLIWĄ, a taka sytuacja podyktować może „wodzowi" decyzje nieobliczalne i groźne dla pokoju światowego.

Prasa angielska zgodnie podkreśla, że ewentualne udzielenie Włochom kredytów przez W. Brytanię nastąpić może dopiero PO WEJŚCIU W ŻYCIE „porozumienia" politycznego, to zaś uzależnione jest od wypełnienia przez Włochy warunku wstępnego w postaci wycofania wojsk włoskich z Hiszpanii. Na przyczynowym powiązaniu tych wszystkich faktów i możliwości buduje p. Chamberlain swą politykę flirtu z faszyzmem, licząc że w rachunku ostatecznym dyktator włoski będzie zmuszony — pod naciskiem konjunktury gospodarczej — pójść na poważne ustępstwa polityczne. Jak dotychczas, metody chamberlainizmu chybiają zupełnie celu i wywołują odwrotny od zamierzonego skutek. Narazie, nic jeszcze nie zapowiada zwrotu w tej dziedzinie.

BD.

Złe sumienie

Wobec systematycznego i zbrodniczego bombardowania miast otwartych przez włosko - niemieckie „narodowe" samoloty gen. Franco, Rząd Republiki Hiszpańskiej powiadomił sfery oficjalne Anglii i Francji o zamiarze przedsięwzięcia odpowiednich środków represyjnych. Polegać by one miały na zastosowaniu powietrznego odwetu względem tych miejscowości i baz lotniczych, skąd przybywają piraci włoscy i niemieccy. W oświadczeniu swoim Rząd hiszpański miał, niewątpliwie, na myśli miejscowości na terenie, okupowanym przez wojska p. Franco.

To aż nadto chyba zrozumiałe oświadczenie Rządu hiszpańskiego wywołało efekt piorunujący, a zgoła nieoczekiwany. W myśl znanego powiedzenia, że „na złodzieju czapka gore", z istną furią zarzutów i pogróżek wystąpiła prasa włoska, imputując ni stąd ni zowąd Rządowi hiszpańskiemu, iż zamierza on organizować naloty powietrzne NA MIASTA ITALII. Przemówiło złe i niespokojne sumienie tych, których obciąża straszliwa odpowiedzialność za liczne i masowe mordy, dokonywane na ludności Hiszpanii.

Przerażeni fikcją stworzonego przez samych siebie niebezpieczeństwa, waleci prasowi p. Mussoliniego po prostu szaleją, grożąc Barcelonie — zniszczeniem, a całemu światu — rozpętaniem katastrofy wojennej. Fatalna sytuacja gospodarcza Włoch faszystowskich potęguje histerię krzykaczy i oszczerców w czarnych koszulach, którzy instynktom ogłupionych i zawiedzionych tłumów dostarczać muszą codzień nowej pożywki.

Przy okazji as „publicystyki" faszystowskiej, p. Virginio Gayda, dał w „Giornale d'Italia" p. Chamberlainowi dobrą nauczkę. Oto z rozkazu swego „wodza" p. Gayda zakomunikował, że gdyby np. Rząd hiszpański, realizując swą zapowiedź, spróbował bombardować okręty włoskie lub niemieckie, ze strony państw totalnych nastąpiłaby natychmiastowa reakcja — „nie w postaci not dyplomatycznych, lecz przy pomocy armat"... Jest to, jak widzimy, język CAŁKIEM ODMIENNY od tego, jakim przemawiać zwykł p. Neville Chamberlain. Szef Rządu W. Brytanii bronić chce pokoju świata, prestiżu swego kraju i bezpieczeństwa żeglugi angielskiej właśnie za pomocą not dyplomatycznych, co prowadzi do fatalnych następstw i prawdziwie tragicznych rozczarowań. Faszyści, grożąc armatami w obliczu ewentualnych aktów samoobrony ze strony Rządu hiszpańskiego, stawiają politykę p. Chamberlaina we właściwym świetle, ukazując jej chwiejność, niedołęstwo i tchórzostwo.

Podkreślić przy okazji trzeba gorzej niż hotentocką etykę rzymskich i berlińskich mocodawców p.p. Gaydów. Gdy samoloty faszystowskie zatapiają statki angielskie i francuskie — wszystko jest w porządku. Ale gdyby lotnicy Rządu hiszpańskiego odważyli się zatopić jakiś okręt włoski czy niemiecki — a, to co innego. To byłoby zuchwalstwem, zbrodnią i w ogóle czynem, wywołującym „reakcję przy pomocy armat"... Tak rozumować i tak postępować każe faszystom ich „wyższa" ponoć i „doskonalsza" kultura.

Bd.

W Brazylii

Na faszyzm - półtora faszyzmu

a potym trzeba zawracać ku demokracji

Brazylijski dyktator kieszonkowego formatu — Getulio Vargas, wyraźnie począł skłaniać się ku totalistycznym koncepcjom. Dał temu wyraz w konstytucji, którą narzucił Brazylii. Czytamy tam np. następujące określenie uprawnień prezydenta: „Prezydent republiki — najwyższa władza w państwie, koordynuje działalność wyższych organów reprezentacyjnych, kieruje polityką zagraniczną i wewnętrzną, oraz polityką prawodawstwa i wymiaru sprawiedliwości! Jednocześnie kieruje administracją kraju".

Zaś art. 64 konstytucji mówi:

„a) Inicjatywa projektów nowych ustaw należy do Rządu. Żaden z członków obu izb nie ma prawa przedstawiania zgromadzeniu żadnych projektów ustaw.

b) Prezydent może zawiesić dyskusję nad wszelką ustawą i zastąpić ją dekretem, wydanym przez siebie".

Punkt g) tegoż artykułu konstytucji stwierdza, że prezydent ma prawo stosowania w praktyce traktatów i konwencyj międzynarodowych, przed ich przyjęciem przez parlament. Następny zaś artykuł znosi nietykalność poselską.

Chyba dostateczny akt pogardy wobec systemu parlamentarnego, chyba dość wyraźny zez w stronę faszyzmu na zgoła berlińską manierę.

Tymczasem faszyzm p. Vargasa natrafił na hurra - totalistyczny super faszyzm t. zw. integralistów. Jednocześnie zaś lud brazylijski głośno wyrażał swe niezadowolenie, które również zademonstrował „Biały Dom" — Rząd Stanów Zjednoczonych. Wypadki potoczyły się szybko: pucz integralistów z pod znaku „Zielonych koszul", zakończony uwięzieniem jego organizatorów i dekret rozwiązujący wszystkie organizacje, kierowane z za granicy, dekret zwrócony w pierwszym rzędzie przeciw kierowanym z Berlina „Zielonym koszulom".

I oto przed niewielu dniami prez. Vargas mianował ministrem spraw zagranicznych Oswalda Aranha, b. ambasadora Brazylii w Warszyngtonie, dobrze widzianego w „Białym Domu", znanego ze swych demokratycznych zapatrywań i sympatyj dla polityki Roosevelta.

W pierwszej swej deklaracji oficjalnej min. Aranha oświadczył, że „ludy winny dyktować swym rządom politykę", oraz wyraził zapowiedź wydania przez prezydenta dekretów, zawierających poprawki do „tych artykułów konstytucji z dn. 10 listopada, które stoją w sprzeczności z założeniami demokracji".

Ciekawa to nauczka dla państw Ameryki Południowej i Środkowej. Ciekawy przykład porażki faszyzmu.

Czatownik z Winchelsea

Każde państwo usiłuje dziś obronić się przed niebezpieczeństwem przyszłej wojny. Obrona powietrzna i gazowa, przysposobienie wojskowe młodzieży oraz tym podobne urządzenia doprowadza się do najwyższej doskonałości. Człowiek, który na wybrzeżu morskim w Winchelsea w hrabstwie Sussex trzy razy dziennie penetruje widnokrąg przy pomocy średniowiecznej lunety, czy też francuska flota nie zbliża się do brzegów Anglii, nie należy do dziedziny obrony państwa, a raczej do dziedziny historycznej groteski.

STARUSZEK JOHN BARDEN.

John Barden liczy dziś 72 lata, a pomimo to jest on jeszcze na służbie państwowej. Przed dwoma laty obchodził 50-letni jubileusz, który był o tyle znamienny, że Barden nie tylko w Anglii, lecz na całym bożym świecie nie ma konkurenta, który by podobną spełniał funkcję co on.

John Barden mianowicie trzy razy dziennie — o 8 rano, o 12 w południe i o 6 wieczorem odbywa spacer wzdłuż wybrzeża morskiego w Winchelsea, ubrany w tużurek i cylinder pamiętające czasy króla Ćwieczka oraz uzbrojony w parasol i lunetę, również przedpotopowe. Wchodzi on na czatownicą i w ciągu kwadransa przez lunetę obserwuje horyzont, czy przypadkiem nie zbliża się flota francuska.

600 LAT CZATOW.

Urząd ten trwa równo 600 lat. Datuje się od roku 1338, w którym pomiędzy Francją, a Anglią wybuchła wojna, która przeszła następnie do dziejów pod nazwą „stuletniej wojny". Angielski król Edward, wnuk po kądzieli króla francuskiego Filipa Pięknego kwestionował prawo Walezjuszów do tronu Francji. To spowodowało wojnę, która trwała sto lat, na wieki uczyniła sławną Dziewicę Orleańską, a skończyła się długo po jej śmierci.

Losy wojny przechylały się raz na jedną, raz na drugą stronę i nie raz zdawało się, że Francja będąca stroną zaatakowaną, przeniesie działania wojenne na wyspy angielskie.

Ażeby temu zapobiec Edward III ustawił wzdłuż wybrzeży Anglii posterunki, które miały obserwować morze i uważać, czy do wybrzeży Anglii nie zbliża się nieprzyjacielska flota i w ewentualnym wypadku podnieść alarm. Łatwiej było zarządzenie takie wydać, niż je wykonać, gdyż lunet w owych czasach nie było jeszcze, wynalezione zostały w 250 lat potem przez Gallileusza i Keplera.

Jeden z takich posterunków miał wyznaczone miejsce w Winchelsea w hrabstwie Sussex.

ZAPOMNIANY POSTERUNEK.

Gdy zakończyły się działania wojenne, posterunki zostały odwołane, lecz wskutek jakiegoś biurokratycznego przeoczenia pominięto posterunek w Winchelsea. Posterunek stał tam nadal, a po śmierci pierwszego czatownika zamianowano na jego miejsce innego. Tak to się utrzymało do naszych dni.

Gdy Napoleon zamierzał wysadzić desant w Anglii, posterunek ten miał jeszcze jaki sens. Mniej zrozumiałe jest, że także podczas angielsko - francuskiego braterstwa broni w czasie wojny światowej czatownik ten codziennie wychodził na wybrzeże i penetrował widnokrąg, czy nie zbliża się nieprzyjacielska flota od brzegów Francji. I do dzisiejszego dnia, pomimo ścisłej współpracy francusko - angielskiej czatownik w Winchelsea spełnia dzień w dzień swą niepotrzebną funkcję.

I nie tylko strój oraz luneta, którą posługuje się spełniający służbę czatowniczą w Winhelsea przypominają średniowiecze, ale także pensja czatownika od 6 wieków nie uległa zmianie. Pobiera on rocznie 1 funt 2 szylingi i 6 pensów, które w ratach miesięcznych przekazuje mu kasa angielskiego Ministerium Wojny.

Tego rodzaju groteska wojskowa jest do pomyślenia jedynie w arcykonserwatywnej Anglii. Jak długo ona jeszcze potrwa — trudno przewidzieć.

Rokowania w przemyśle naftowym

W piątym dniu obrad w sprawie zawarcia umowy zbiorowej w przemyśle naftowym uzgodniono 14 punktów.

We wtorek, 28.6. rozpoczęły się dyskusje nad wysokością płac, urlopami płatnymi i dłuższym wypowiedzeniem stosunku służbowego.

Z Górnego Śląska

Banda Czernego przed sądem

Sąd Apelacyjny w Katowicach zajmował się drugim odcinkiem afery w więzieniu mysłowickim, gdzie b. przod. straży więziennej, Stanisław Książek, pozostawał w zmowie z więźniami, dostarczał im wódki, przenosił korespondencję, a nawet zaopatrzył groźnego bandytę Czernego w broń palną dla dokonywania rabunków, oraz był łącznikiem pomiędzy wymykającym się pościgowi policyjnemu bandytą Czernym, a członkami jego szajki, siedzącymi w więzieniu.

Szajka ta odpowiadała obecnie przed instancją odwoławczą za szereg włamań, napadów i kradzieży.

Sąd zmienił nieco wyrok I-szej instancji, bowiem — zgodnie z apelacją prokuratora — zatwierdzając wyrok 6 lat więzienia na wicehersztа szajki, 33-letniego Emila Frysztackiego, orzekł osadzenie go po odbyciu kary dożywotnio w domu pracy przymusowej.

W stosunku do osk. 34-letniego Wiktora Janochy Sąd zniósł zastosowaną poprzednio amnestię, uznając, że przestępstw dopuścił się zawodowo, jednak łączny wymiar kary: 2 lata i 9 mies. więzienia pozostawił bez zmiany. Osk. Książkowi Sąd podwyższył wymiar kary, uznał go, zgodnie z apelacją prokuratora, winnym także i przestępstwa urzędniczego— poza poprzednio przyjętą tezą pomocy w przestępstwie — i skazał go na 19 miesięcy więzienia, które po zastosowaniu amnestii i połączeniu kar obniżono do 15 miesięcy więzienia. Skazanemu za paserstwo w tej sprawie Karolowi Santerze Sąd zawiesił wykonanie kary na 5 lat.

Wymiar kary w stosunku do reszty oskarżonych pozostał bez zmian.

Banda Czernego odpowiadała za 23 włamań i kradzieży na sumę 70,000 zł.

Likwidacja Zarządu Przymusowego w dobrach Pszczyńskich

Ustanowiony swego czasu przez władze w dobrach ks. Pszczyńskiego Zarząd Przymusowy jest w stadium likwidacji. Jak wiadomo, z przedsiębiorstw przemysłowych ks. Pszczyńskiego zostanie utworzona Spółka Akcyjna. Do Spółki tej należeć będą kopalnie, browary i częściowo folwarki w Tychach i Śmiłowicach. Oddzielnie należeć będzie do ks. Pszczyńskiego, jako samoistny objekt, park w Pszczynie wraz z dworem Kempa i przyległymi folwarkami: Sznelowiec i Poręba.

Lasy tego magnata należą już do Skarbu Państwa łącznie z tartakiem w Kobiórze. Pozostałe folwarki, jak Mizerów, Kryry i Studzionka, oraz częściowo w Tychach i Łące, zostały sprzedane Państwowemu Bankowi Rolnemu.

Straszna katastrofa pod Raszynem

Wczoraj około godz. 15-ej na szosie Krakowskiej pod wsią Janki, wydarzyło się zderzenie motocykla z furmanką, wskutek którego jedna osoba została zabita i trzy poranione.

Motocyklem Nr. MO2-033 jechał z nadmierną szybkością po nieprzepisowej stronie szosy Tadeusz Hrynkowski, lat 45, ślusarz, zam. przy ul. Bateryjka 6, wiozące na siodełku swą żonę, Adelę, lat 39. We wsi Janki po przepisowej prawej stronie stała z boku szosy furmanka, należąca do Jana Jagiełły, zamieszkałego we wsi Wola Skrzypkowska, pow. grójeckiego. Hrynkowski, dojeżdżając do furmanki nie zdążył jej wyminąć i z całą siłą wpadł na nią.

Wskutek zderzenia Hrynkowski doznał bardzo ciężkich obrażeń. Żona jego wskutek upadku doznała rany tłuczonej głowy, wstrząsu mózgu i ogólnych potłuczeń. Siedzący na furmance Jagiełło i jego żona spadli z wozu i doznali szeregu ogólnych okaleczeń. Wóz został rozbity, jak również motocykl oraz koń doznał złamania lewej tylnej nogi. Dającego słabe oznaki życia Hrynkowskiego oraz jego żonę zabrał jadący do Warszawy autobus, którym przewieziono ich na dworzec autobusowy w Al. Jerozolimskich 125. Hrynkowski wskutek odniesionych obrażeń w drodze zmarł.

Policja ustaliła, że winę za zderzenie ponosi całkowicie Hrynkowski.

Wiadomości z całej Polski

SAMOBÓJSTWO.

W Wielkich Hajdukach właściciel domu p. Trojca znalazł w ubikacji wisielca. Przerażony gospodarz na widok trupa uciekł i udał się na policję. Stwierdzono, że samobójstwo popełnił 18-letni Emanuel Müller z Chorzowa.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK.

Nieszczęśliwy wypadek wydarzył się w Niżankowicach koło Przemyśla. Gdy członek komitetu cerkiewnego Jan Śliwka wyszedł na dach cerkwi dla sprawdzenia stanu robót dachowych, nagle na szczycie poślizgnął się i spadł na ziemię. Nieszczęśliwy doznał złamania podstawy czaszki i skonał na miejscu.

NAPAD.

Stefan Ilnicki, uczeń gimnazjalny, zamieszkały w Stryju, jadąc rowerem ze Stryja do Borysławia, został w Gajach Wyższych uderzony silnie w głowę przez jakiegoś przechodnia. Ilnicki spadł z roweru, a napastnik wsiadł na rower i uciekł. Policja prowadzi dochodzenie.

UDAREMNIONY ZAMACH NA ŻYCIE DZIECKA.

Bronisław Gajdzis i Feliks Banel, mieszkańcy wsi Plebaciszki, pow. dziśnieński, zostali aresztowani pod zarzutem zamachu na życie dziecka. Mianowicie, za namową Gajdzisa, Banel usiłował otruć nieślubnego 10-miesięcznego synka Gajdzisa. W ostatniej chwili matka wytrąciła z rąk zbrodniarza buteleczkę z trucizną. Powodem zbrodniczej decyzji miała być obawa przed płaceniem alimentów.

CUDEM UNIKNĄŁ ŚMIERCI.

Do mieszkania adwokata samborskiego, dr. Rabija, wpadł w czasie burzy piorun. Piorun przeszedł przez antenę mimo, że była uziemiona i spalił doszczętnie aparat radiowy. 5-letni synek adwokata, bawiący się koło aparatu, wyszedł na szczęście bez szwanku.

OFIARY PIORUNÓW.

W województwie lwowskim tegoroczne burze pociągnęły za sobą ofiary w ludziach.

W Kopytowej uderzył piorun w domostwo Józefa Krygowskiego, rażąc Krygowskiego, jego żonę, brata, dwoje dzieci oraz 61-let. Weronikę Woźniakową. Krygowski i Woźniakowa zmarli, a reszta porażonych walczy ze śmiercią. W Przybówce piorun zabił żebraka, J. Wachowskiego, a w Podnie bylu zginęły od uderzenia piorunów dwie osoby.

ARESZTOWANY ZA DEPRAWOWANIE NIELETNICH.

W Gnieźnie aresztowano 45-letniego St. Klatta, b. funkcjonariusza Zarządu Miejskiego pod zarzutem uprawiania czynów nierządnych z nieletnimi.

Porwany przez cyganów pozostał w ich gronie

Z Drohobycza donoszą:

W czasie toczącego się procesu o kradzież w Popielach wzbudził sensację zeznający, jako świadek, cygan 19-letni Berl Salwen, wyznania mojżeszowego.

Okazało się, że wymieniony, jako półtoraroczne dziecko, dostał się w towarzystwo cyganów i że nie ma on zamiaru tego środowiska opuścić.

Kącik radiowy

DZIŚ 1.7. Piątek.

18.10 Duety Franciszka Schuberta.

19.30 Wieczór operetkowy.

22.00 Muzyka kameralna od Haydna do Ravela: W. A. Mozart.

GŁÓWNA PREMIA LETNIEGO KONKURSU.

W Warszawie, zrozumiałą sensację wśród publiczności budziło auto marki „Opel" — Olimpia, które objeżdżało stolicę, zaznajamiając przechodniów, przy pomocy specjalnie zainstalowanych głośników z warunkami Letniej Akcji Premiowej Polskiego Radia.

Samochód ten, to jedna z wielu cenny premii, przeznaczonych dla uczestników akcji letniej.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

PIŁKA NOŻNA

WARSZAWA PRZEGRYWA Z GDAŃSKIEM 2:3.

W środę rozegrany został w Warszawie na stadionie Wojska Polskiego wobec 5 tys. widzów międzymiastowy mecz piłkarski Warszawa — Gdańsk.

Nieznaczne zwycięstwo odniosła reprezentacja Gdańska w stosunku 2:3 (1:2).

Gra stała na ogół na słabym poziomie. Warszawska drużyna niepotrzebnie pozwoliła sobie narzucić system gry odpowiadający bardziej Gdańskowi. Goście zresztą byli nieco szybsi i bardziej zgrani od reprezentacji stolicy.

Z warszawskiej drużyny Jachimek zawinił dwie bramki. Lepiej znacznie spisał się Kondracki. W obronie Joksz był słabszy od Martyny. Pomoc niezła. Atak był bardzo słaby, zwłaszcza beznadziejnie grali skrzydłowi.

Zawody prowadził p. Krukowski.

TENIS

AUSTIN I BUDGE W FINALE WIMBELONU.

W środę odbyły się w Wimbledonie półfinały gry pojedyńczej panów.

W pierwszym pół finale Bunn Austin grając wobec szczelnie wypełnionych trybun najlepszy bodaj mecz w swojej karierze pokonał zdecydowanie Niemca Henkla w trzech setach 6:2, 6:4, 6:0. W ostatnim secie Niemiec w ogóle nie był dopuszczony do głosu. Sukces ten, który wywołał niebywały entuzjazm na trybunach był o tyle niespodziewany, że Henkel znajdował się w bardzo dobrej formie, nie mógł jednak nic poradzić, wobec świetnie dysponowanego Anglika, który błysnął dawno niewidzianą formą.

W drugim pół finale Amerykanin Budge wygrał z Jugosłowianinem Puncecem 6:2, 6:1, 6:4. Mimo zwycięstwa forma Amerykanina pozostawia wiele do życzenia, popełniał bardzo dużo błędów.

Do finału zatem doszli Budge i Austin. Wobec świetnej formy Austina i słabej Budge, Anglicy łudzą się nadzieją zdobycia mistrzostwa Wimbledonu przez Austina.

AUTOMOBILIZM

PROBA SZYBKOŚCI JAZDY GÓRSKIEJ NA RÓWNICY.

O północy z wtorku na środę rozpoczął się czwarty etap 11 Międz. Raidu Automobilklubu Polski na trasie Zakopane — Równica — Warszawa (626 km.).

Pierwsza grupa 19-tu kierowców startowała o północy, druga grupa 19-tu kierowców o godz. 2 nad ranem, trzecia grupa 18 kierowców o godz. 4-ej rano.

Odcinek drogi Zakopane — Sucha — Żywiec — Polana (Równica) wynoszący 189 klm. znajduje się w stanie okropnym — szosa rozbita, nie reperowana zupełnie od wielu lat, nadto liczne, źle zrobione krzywizny utrudniały bardzo jazdę, zwłaszcza nocą, tak, że poważna część wozów nawet najsilniejszych szła z przeciętnie ok. 55—60 km. na godz. pozostawiając nadrobienie czasu na odcinku znacznie gładszym: Równica — Katowice — Radom — Warszawa.

Ogólnie można powiedzieć — samochody coraz to bardziej odczuwają fatalny miejscami stan nawierzchni dróg.

W próbie szybkości górskiej, przeprowadzanej na dystancie 5 klm. najszybsze okazały się Mercedesy 2.3 litra.

Najlepszy czas dnia osiągnął p. Emminger 4 m. 45.5 sek. (około 63 klm. na godz.).

Polskie wojskowe „łaziki" miały czas od 8:08.8 (kpt. Różycki) do 10:16.5 (kp. Wiedemini).

W konkurencji zespołowej w dalszym ciągu prowadzi team Fiata przed Lacią i Hanomagiem (Niemcy).

Po próbie szybkości górskiej zawodnicy udali się do Warszawy.

Po kilkugodzinnym zaledwie odpoczynku nastąpił start do piątego etapu jazdy okrężnej Warszawa — Poznań — Gdynia (655 klm.).

KOLARSTWO

KOLARZE NAD MORZEM POLSKIM.

W środę odbyło się w Gdyni przy basenie Prezydenta uroczyste pobrania wody przez kolarzy, biorących udział w wyścigu do morza. Wodę pobrał Wasilewski (fort Bema) jako zwycięsca dwóch etapów, w asyście zawodników Bieńko i Kopera, którzy w ogólnej klasyfikacji zajęli 2 i 3-cie miejsca.

W ogólnej klasyfikacji po dwóch etapach na trasie Warszawa—Grudziądz — Gdynia 410 kilomterów prowadzi Wasilewski (fort Bema) w czasie 14:28:01.8. 2) Bieńko (Orkan) w czasie 14:29:50. 3) Koper (Ursus) 14:31:00.2. 4) Kudlak (Orkan) 14:39.17.4. 5) Kapiak (Jur) 14:43:07.08. 6) Kiełbasa (Polonia) 14:44:27.2. 7) Starzyński (Syrena) 14:44:29.6. 8) Zagórski (Jur) 14:44:30. 9) Leśkiewicz (Łódź) 14:46:26.4. 10) Trzankowski (Ostrowiec Kielecki) 14.46:26.8.

UDANA PROPAGANDA SPORTU KOLARSKIEGO.

We środę zakończyła się w Krakowie 4-dniowa wycieczka kolarska, zorganizowana z okazji ogólnopolskiego zjazdu kolarskiego w Piotrkowie w dniu 26 b. m.

W wycieczce brało udział ok. 250 kolarzy ze wszystkich zakątków Polski (najstarszy kolarz liczył 65 lat, najmłodszy zaś 15-cie).

Trasa długości ok. 300 klm. prowadziła z Piotrkowa przez Częstochowę, Herby, Katowice, Sosnowiec, Będzin, Dąbrowę Górniczą, Olkusz, Ojców, Kraków, Sowiniec.

Tegoroczny Zjazd w Piotrkowie był organizowany przez P. Zw. Kol. po raz drugi z rzędu. W ub. roku terenem zjazdu był Radom. W roku 1939 odbędzie się ogólnopolski zjazd kolarski do Krakowa, skąd następnie wyruszy wycieczka na Zakopane, Pieniny z zakończenem w Krynicy.

PŁYWANIE

DALSZE MECZE O MISTRZOSTWO POLSKI W PIŁCE WODNEJ.

Dalsze rozgrywki waterpolowe o mistrzostwo Polski przyniosły nast. wyniki:

W Katowicach EKS. w rewanżowym spotkaniu pokonał zespół Hakoahu z Bielska 4:1 (1:0). Bramki zdobyli Jankowski 3, Rether 1 dla Hakoahu Wiener.

W Giszowcu miejscowy T. P. Giszowiec pokonał również w rewanżowym meczu KSZO. 1:0 (0:0)

Radio warszawskie

PIĄTEK, 1 lipca

WARSZAWA I: 6.15 Pieśń. 6.20 Muz. (płyty). 6.45 Gimnastyka. 7.00 Dziennik. 7.15 Ork. Lwowska. 12.03 Hejnał. 12.03 Audycja południowa (z Katowic). 15.15 W puszczy Białowieskiej — pog. 15.30 Rozmowa z chorymi. 15.45 Wiad. gospod. 16.00 Ork. Wileńska. 16.45 Spółdzielnie warzywnicze na Śląsku — pog. 17.00 Muz. tan. (płyty). W przerwie program. 18.00 Fotografia barwna — pog. 18.10 Schubert: Wyk. Olga Nietschówną — skrzypce i Jerzy Sulikowski — fortepian. 18.45 Kronika literacka. 19.00 Trio Filipowskiego. 19.20 Pog. akt. 19.30 Wieczór operetkowy (z Poznania). 20.45 Dziennik i pog. 21.00 Skrzynka rolnicza. 21.10 Piosenki dawnych czasów. 21.50 Wiad. sportowe. 22.00 Mozart (płyty). 22.55 Przegląd prasy i ost. dzien.

WARSZAWA II: 13.00 Koncert rozrywkowy (płyty). 14.00 Parę informacji. 14.05 Program. 14.10 Soliści: Janina Szczygłówna (sopran) i Ludwik Kurkiewicz (klarnet). 15.00 Wiad. sportowe. 15.05 Muz. tan. 17.00 Pog. akt. 17.10 Bostońska Ork. (płyty). 18.15 Muzyka lekka i tan. (płyty). 22.00 „Miasto i przyroda" — felieton. 22.15 Muzyka lekka i tan. 23.05 Pieśni kompozytorów współczesnych (płyty).

SOBOTA, 2 lipca.

WARSZAWA I. 6.15 Pieśń. 6.20 Muz. (płyty). 6.45 Gimnastyka. 7.00 Dziennik. 7.15 Ork. wojsk. 11.57 Hejnał. 12.03 Aud. połud. 15.15 Słuchowisko dla dzieci: „Poznali się na farbowanych lisach". 15.45 Wiad. gospod. 16.00 Kwartet smyczkowy (z Krakowa). 16.45 Kultura uśmiechu w Polsce — pog. 17.00 Muz. tan. 18.00 Nasz program. 18.10 Soliści (z Wilna) Zofia Kerntopf-Romaszkowa (fortepian), Arnold Rözler — (wiolonczela). 18.45 Fragment z „Pana Tadeusza" A. Mickiewicza. 19.00 Rec. Witolda Myszkowskiego (baryton). 19.20 Pog. akt. 19.30 „Z pieśnią i tańcem przez Śląsk". 20.00 Aud. dla Polaków za granicą. 20.45 Dziennik i pog. 21.00 Przed żniwami — pog. 21.10 Muz. tan. pod dyr. Z. Górzyńskiego z udz. Ireny Kozłowskiej (śpiew). 21.45 Wiad. sportowe. 22.00 Godzina niespodzianek (z Katowic). 23.00 Ost. dziennik.

WARSZAWA II. 13.00 Nastrojowe piosenki i melodie (płyty). 14.00 Parę informacji. 14.05 Program na jutro. 14.10 Koncert rozrywkowy (płyty). 15.00 Wiad. sportowe. 15.05 Zespół Rynasa. 17.00 Pog. „Lato w mieście". 17.15 Festival muz. na Wawelu. 18.05 Muz. lekka i tan. (płyty). 22.00 Rec. śpiewaczy M. Zabejdy - Sumickiego. 22.20 Muz. tan. (płyty).

P. G. WODEHOUSE

W STARYM DWORZE

14) Z angielskiego przełożyła B. KOPELÓWNA

— Rozumiem, szefie. Stara, stara historia, hę?

— Co to znaczy: stara, stara historia?

— No, tak już było nieraz, prawda? Ale niech się pan nie kłopocze. Dziś rano jestem w cudownej formie. Mógłbym przyjąć dziesięć kobiet w sprawie dziesięciu rachunków. Niech pan to mnie zostawi.

— Ostrożnie! — krzyknął Bushy.

Józio opuścił dłoń, którą zamierzał właśnie poklepać uspokajająco po ramieniu swego chlebodawcę — i popatrzył na niego z łagodnym zdziwieniem.

— Co?

— Skóra mi schodzi.

— Ktoś pana obdarł ze skóry?

— Ramiona... Od kąpieli słonecznej.

— O, rozumiem. Powinien pan był nasmarować się tłuszczem, szefie.

— Wiem, że powinienem był nasmarować się tłuszczem. A ile razy już mówiłem panu, aby mnie pan nie nazywał „szefem"?

— Ale ja muszę używać jakiegoś zwrotu, oznaczającego szacunek, przy tych okazjach, kiedy pan udziela mi audiencji. Wodzu? Wszechpotężny? Podoba się panu „wszechpotężny". Albo „mocarzu".

— Proszę mnie nazywać po prostu: panie.

— Panie? No tak, to dobre. Krótkie. Jędrne. Spływa z języka. Jakże pan na to wpadł?

Pan Bushy zaczerwienił się. Przyszło mu do głowy — jak przychodziło mu do głowy już wiele razy poprzednio — że cudowne usługi, jakie oddaje mu ten młody człowiek w roli czuwającego brytana — nie są może dostateczną nagrodą za tego rodzaju przyjemności. Słowa: „Wydalam pana" zadrżały mu na wargach, ale je stłumił.

— Niech pan idzie zająć się tą kobietą — rzekł.

— Za chwilę — powiedział Józio — najpierw muszę wykonać bardziej bolesne zadanie.

Podszedł do szafki, stojącej pod półką z książkami i zaczął w niej czegoś szukać.

— Co pan tam robi?

— Szukam pańskich soli trzeźwiących. Obawiam się — rzekł Józio, wróciwszy od szafki i spoglądając na swego chlebodawcę ze współczuciem — że czeka pana przykry wstrząs, mocarzu, i myślę, że musimy mieć pod ręką środki orzeźwiające. Czytał pan poranne gazety?

— O czym pan mówi?

— Powtarzam: Czytał pan poranne gazety?

Pan Bushy powiedział, że przejrzał „Timesa", Józio wzdrygnął się.

— Marne piśmidło... Ale nawet „Times" musiał przyznać, że miała powodzenie.

— Co?

— Moja sztuka. Wczoraj była premiera.

— Napisał pan sztukę?

— I jaką. Genialna rzecz. Jest w niej wszystko.

— Oo?

— „Oo" to nie wiele... No, ale dajmy temu spokój. Tak, premiera tego arcydzieła odbyła się wczoraj i zwaliła Londyn z nóg. Niezwykłe sceny. Piękne kobiety i bohaterscy mężczyźni w konwulsjach. Nawet pomoc techniczna na scenie trzęsła się ze śmiechu, a tysiące ludzi biło oklaski. Wielkie, wspaniałe przedstawienie. Czy mam przeczytać panu krytyki?

Pan Bushy stał się nagle podejrzliwy.

— Kiedy pan napisał tę sztukę?

— O, poza godzinami biurowymi, zapewniam pana. Niech pan straci wszelką nadzieję, mój panie, że zgłaszając pretensję, iż została ona napisana w czasie godzin biurowych — zdoła pan dorwać się do zysków. I nie próbowałbym nawet oszukiwać pana — dodał Józio ze szczerym uznaniem. — Zawsze utrzymywałem i zawsze będę utrzymywał, że pan jest niezrównany. Te kontrakty pańskie! Zawsze wyobrażam sobie autora, który, podpisawszy się na wykropkowanej linii, odskakuje nagle w tył, gdy dostrzega parę dodatkowych klazul w czarnych maskach, wyłaniających się niespodziewanie z dżungli słówek: „wobec tego, że", „stosownie do tego że" — i kiwających na niego triumfalnie. Ale tym razem, głuptasku, powiadam! nie ma nadziei!

Pan Bushy powiedział, że nie życzy sobie wysłuchiwać impertynencji Józia — i specjalnie skrytykował użyty przez niego zwrot. Józio wyjaśnił, że nazywając pana Bushy'ego „głuptasku", usiłował jedynie stworzyć miłą, przyjemną, przyjacielską atmosferę.

(D. c. n.)

ŻYCIE WARSZAWY

Pracownicy miejscy w Warszawie żądają zawarcia umów zbiorowych w wodociągach i Z.O.M.

We wtorek w sali „Ateneum“ odbyło się **zgromadzenie pracowników miejskich stolicy, zwołane przez klasowy związek Pracowników Komunalnych i Instytucji Użyteczności Publicznej w Polsce Okręgu Warszawskiego** w sprawie umów zbiorowych i podwyżki płac. (Tło zatargu omówiliśmy już we wtorek).

Zgromadzenie zagaił i przewodniczył tow. Piotr Gajewski. Do Prezydium powołano tow. tow. Sodzińskiego, Jenne, Jaczewskiego, Góreckiego.

Przemawiali tow. tow. Wł. Baranowski — sekretarz generalny Związku, Baryka, Gajewski, Kaczyński, Niemyski, Tobolski, Wiliński.

Jednogłośnie przyjęto rezolucję, która stwierdza, że **tylko Związek Klasowy prowadzi jasną, szczerą i skuteczną akcję o podwyżkę płac oraz utrzymanie dotychczasowych i zawarcie nowych umów zbiorowych.** Zgromadzenie po wysłuchaniu sprawozdania z akcji, jaką przeprowadza Związek Klasowy oraz ze stanowiska, które zajął Zarząd Miejski w zasadzie zgadza się na przyjęcie do dyskusji projektów jednostronnych przepisów przedłożonych przez Zarząd miejski i regulujących warunki służbowe pracowników przedsiębiorstw miejskich z tym, że do projektów tych Zarząd Okręgowy Związku zgłosi daleko idące poprawki leżące w interesie pracowników. Niezależnie jednak od przepisów traktować należy sprawę umów zbiorowych i podwyżki płac Zgromadzenie, powołując się na strajk pracowników z września 1937 roku i strajk protestacyjny w Wodociągach i Kanalizacji oraz w ZOM w dniu 30 maja 1938 roku, oświadcza, że **ogół pracowników gotów jest do każdej walki o utrzymanie dotychczasowych i zawarcie nowych umów zbiorowych.**

Zgromadzenie w podniosłym i zdecydowanym nastroju zakończono odśpiewaniem pieśni robotniczych.

Szczur kolejowy okradł w pociągu dyplomatę

Dnia 16-go b. m. okradziony w pociągu międzynarodowym Nr. 212, idącym do Moskwy, radcę Ministerium Spraw Zagranicznych jednego z państw Regiera Bohusa. Kradzieży dokonano między stacjami Częstochowa — Radomsko. Dyplomata jechał wraz z małżonką i w chwili, gdy był pogrążony we śnie, nieznany złodziej skradł mu 250 zł., 300 koron oraz biżuterię ogólnej wartości około 7.000 zł. Po przybyciu pociągu do Warszawy dyplomata złożył zameldowanie w komisariacie kolejowym na dworcu Głównym i udał się w dalszą drogę.

O zuchwałej kradzieży powiadomiono natychmiast Urząd Śledczy, który wszczął energiczne dochodzenie. Z albumu znanych międzynarodowych złodziei kieszonkowy i szczurów kolejowych wybrano kilka fotografii i wszczęto poszukiwania za nimi. W czasie poszukiwań zatrzymano kilkunastu złodziei, m. in. Aleksandra Stefana Hawrzyszko, zam. przy ul. Wileńskiej Nr. 27 w Warszawie. W czasie aresztowania Hawrzyszko dawał dowody swej niewinności, powołując się na poważne stanowisko, zajmowane we Lwowie. Nie dano mu jednak wiary i Hawrzyszkę osadzono w areszcie.

Po sprawdzeniu we Lwowie okazało się, że Hawrzyszko znany jest tam jako złodziej kieszonkowy, poszukiwany przez policję za szereg zuchwałych kradzieży. Wzięty w krzyżowy ogień pytań przyznał się do okradzenia dyplomaty. W mieszkaniu Hawrzyszki przeprowadzono rewizję i znaleziono część skradzionej biżuterii i pieniędzy. Hawrzyszko poszukiwany jest przez policję kilku państw.

Kronika organizacyjna

PLENARNE POSIEDZENIE WARSZAWSKIEGO OKR. PPS. odbędzie się w poniedziałek dnia 4 lipca 1938 r. o godz. 7 wiecz. punktualnie, ul. Długa 21.

ZEBRANIA PIĄTKOWE.

W piątek, dnia 1 lipca b. r. o godz. 7 wiecz. na niżej podanych dzielnicach odbędą się zebrania dla członków i sympatyków z referatami na temat:

„Samorząd m. Warszawy“.

Wola - Czyste — Wolska 44, ref. tow. A. Próchnik.

Jerozolima — Chłodna 30, ref. tow. T. Hartleb.

Marymont - Żoliborz — Krasińskiego 10, wygłoszony będzie referat samorządowy.

Powązki — Kacza 7, ref. tow. Antoni Baryka.

Annopol — N. Bródno — Białołęcka 51, ref. tow. B. Dratwa.

Mokotów — Racławicka 4, ref. tow. Julian Klejn n. t. *„Stanowisko i zadania socjalistów austriackich“*

Grochów — Dobrowoja 4 m. 1, ref. tow. Kazimierski.

Praga — Ząbkowska 38, ref. tow. M. Karniol.

Dzielnica PPS. „Śródmieście“. Posiedzenie plenum Komitetu odbędzie się dziś, o godz. 8-ej wiecz.

Odwołanie

Posiedzenie Egzekutywy W. O. K. R. PPS dziś nie odbędzie się.

Anons o posiedzeniu ukazał się przez niedopatrzenie.

Płonące drzewo

W środę około godz. 21-ej w Al. Poniatowskiego na posesji Mikołaja Giełżela, zapaliła się spróchniała topola. Ogień w porę spostrzeżono i zaalarmowano I-szy oddział straży ogniowej, którego pogotowie po 2-godzinnej akcji ogień zalało.

Pokwitowanie

ŁAŃCUCH PRASOWY CZERWONEGO HARCERSTWA T. U. R. HUFCA WARSZAWSKIEGO.

Tow. Domańska Janina wpłaca zł. 3 i wzywa tow. tow. Szapirówną Hannę i Głogowskiego Ryszarda.

Tow. Świątnicki Władysław wpłaca zł. 3 i wzywa tow. Godlewskiego Mariana.

Tow. Trzcińska Cecylia wpłaca zł. 3 i wzywa tow. tow. Nowickiego i Kostecką Wandę.

Tow. Kreczmar wpłaca zł. 3 i wzywa tow. Weisbluma.

Tow. Szwalbe Stanisław wpłaca zł. 3.

Tow. Próchnikowa Irena wpłaca zł. 3.

Tow. Zakrzewski Henryk wpłaca zł. 3.

Tow. Burgin wpłaca zł. 3.

Tow. Sztompkie Marian wpłaca zł. 2.

Tow. Schayer Wacław wpłaca zł. 1.

Tow. Müller wpłaca 1 zł.

Tow. Gruszko Karol wpłaca 1 zł.

Tow. Kaczyński wpłaca zł. 1.

Tow. Grzeczkowski wpłaca zł. 1.

Tow. Weisblum wpłaca zł. 1.

Wystawa Sztuki Społecznej

została przeniesiona z Rakowca do lokalu Zw. Pracowników Komunalnych i Instytucji Użyteczności Publ., ulica Warecka 7, II piętro. Otwarcie nastąpi w dniu 6 lipca b. r. o godz. 19-tej.

Wystawa będzie czynna codziennie w godz. od 10-tej do 19-tej. — Wstęp bezpłatny.

Na otwarcie zaprasza się przedstawicieli dzielnic PPS. i Związków Zawodowych.

Nowy numer Epoki

Ukazał się Nr. 18 (121) demokratycznej „EPOKI“ pod znakiem zagadnień i zdarzeń chwili bieżącej i zawiera treść następującą: artykuł p. t.: „Trzeba poznać się wzajemnie“ oświetla znaczenie pomysłów stotalizowania wsi polskiej. Rubryka „Zachód mówi“, zawsze bardzo ciekawa przynosi obszerne wyjątki z mowy Edena i odpowiedź Labour Party. Rubryka „Z dnia na dzień“ zawiera sporą wiązankę felietonów polemicznych na tematy z życia polskiego. *W. K. Bienkowski* w rubryce „Dzieje współczesne w żywych osobistościach“ daje źródłowe studium o *Ludwiku Krzywickim. Ewa Ostachlewicz* wykazuje nędzę i ponurą symbolikę hitlerowskiego filmu p. tyt.: „Grobowiec sztuki“. O najnowszych książkach pisze *St. Czosnowski* i *M. Jordan.* Zeszyt ten przynosi także „Smutne pokłosie“ protestów i odezw uczonych zachodnich przeciwko „zarządzeniom porządkowym“. Artykuł p. t.: „Cisza, która tai grozę“ odsłania krecie chody hitlerowskie w Czechosłowacji. *J. Węgliński* w artykule p. t.: „Dwie dusze w jednym stronnictwie“ omawia sprzeczności ideowe „Frontu Morges“. Cena 50 gr. Adres redakcji i administracji: Warszawa, Ordynacka 5. — Konto PKO. 26.630.

„Gruby Jan“ utył na kradzionym tłuszczu

Od kilku miesięcy na terenie rzeźni miejskiej przy ul. Solec 24, na szkodę hurtowników w czasie uboju dokonywana była systematyczna kradzież tłuszczu. Hurtownicy straty obliczali na 10.000 zł. Zawiadomiono policję, która wszczęła energiczne dochodzenie.

Pod rzeźnię udali się wywiadowcy, którzy poczęli obserwować wychodzących pracowników. Wywiadowcy zauważyli, że jeden z robotników niesie coś pod bluzą. Zatrzymano go i w czasie przeprowadzonej rewizji okazało się, że niesie on tłuszcz wagi około 20 kg.

W czasie rewizji w mieszkaniu znaleziono specjalnie uszyte do kradzieży spodnie i koszulę — podwójne.

Jak ustalono stałym odbiorcą tłuszczu był Jan Weszycki, lat 56, zam. przy ul. Solec Nr. 59, znany pod pseudonimem „Gruby Jan“. W mieszkaniu jego znaleziono kilkadziesiąt kg. tłuszczu. Wszystkich osadzono w areszcie.

Samobójstwo urzędnika podczas śniadania

Wczoraj około godz. 13-ej w domu Nr. 31a, przy ul. Marszałkowskiej z wysokości IV-go piętra wyskoczył 23-letni Franciszek Mięczak, urzędnik w administracji Polskiego Radia, zam. przy ul. Krzywe Koło Nr. 6.

Mięczak pracował w administracji Polskiego Radia od 4-ch lat. Był solidnym i obowiązkowym urzędnikiem. Wczoraj normalnie pracował do śniadania. W czasie śniadania nagle wyszedł z pokoju i po pewnym czasie usłyszano głuchy huk padającego ciała. Z początku nikt nie mógł go rozpoznać. Dopiero po kitlu, w którym pracował, i po bliższych oględzinach poznano go.

Również nie można ustalić, czy Mięczak wyskoczył z dachu domu, czy też z okna klatki schodowej na IV-ym piętrze. Wezwany lekarz Pogotowia Ratunkowego stwierdził zgon wskutek pęknięcia podstawy czaszki i wewnętrznych obrażeń. Zwłoki zabezpieczono i policja wszczęła dochodzenie.

Nasza rubryka

Wojewódzkie Biuro Funduszu Pracy na m. st. Warszawę zawiadamia, że do wszelkich prac stałych i dorywczych zapośrednicza bezpłatnie pracowników fizycznych niewykwalifikowanych (robotników) oraz wszelkiego rodzaju rzemieślników przez swe oddziały, — mieszczące się przy ulicy Ciepłej 21, telefon 2.33-65.

Jagiellońskiej 4, tel. 10-27-47.

Powązkowskiej 8, tel. 11-59-73.

Leszno 142, tel. 5-88-52.

Co wyświetlają kina?

ADRIA (Wierzbowa 9): Piętno przeszłości“.
ATLANTIC: „Kapryśna ekspedientka“.
ANTINEA: „Wyprawa na Mango“ i „Wierna rzeka“.
ACRON: „Tarzan i zielona bogini“ i „Świecznik królewski“.
AMOR (Elektoralna 3): „Panowie z towarzystwa“ i „Pod twoim urokiem“.
AS (Grójecka 56): Zapomniana symfonia“.
BAŁTYK: „Mały dżentelmen“.
BIS (Elektoralna 21): „Trójka hultajska“ i „Ty, co w Ostrej świecisz Bramie“.
CASINO: „Hotel Hollywood“.
CAPITOL: „Wrzos“.
COLOSSEUM: „As - Kier“.
CZARY (Chłodna 29): „Za cudze winy“.
EDEN (Marszałk. 31-a): „Niedorajda“ i „Karolek w konkurach“.
ELITA (Marszałkowska 81-a): „Kochaj i nie płacz“ i „Bohater“.
EUROPA: „Agentka h. 21“.
FAMA: „Halka“.
FILHARMONIA (Jasna 5): „Tajemniczy przeciwnik“.
FLORIDA (Żelazna 61): „Nędznicy“ i „Paryż w ogniu“.
FORUM (Nowiniarska 14): „Wyspa w płomieniach“ i „Mały czarodziej“.
HOLLYWOOD: „Gasparone“.
HELIOS: „Tango zakochanych“ i „Trójka hultajska“.
IMPERIAL: „Szczęśliwie się skończyło“.
ITALIA (Wolska 32): „San Francisco“.
JURATA (Kr. Przedm. 66): „Książątko“ i „Konkurs z przeszkodami“.
KOMETA (Chłodna 49): Błękitna załoga“.
MAJESTIC:a „Cnotliwa Zuzanna“.
MARS (Żoliborz): „Siódme niebo“.
MUCHA (Długa 10): „Orzeł leci do Chin“ i „Romantyczny milioner“.
MEWA (Hoża 38): „Tajny agent“ i „Skowronek“.
MASKA (Leszno 70): „Droga do sławy“ i „Prawda o miłości“.
MIEJSKI (Hipoteczna 8): Niewidzialne małżeństwo“.
NOWA TOMBOLA (Marszałk. 34): „Kobieta szuka miłości“ i „Panowie w cylindrach“.
PAN: „Pensjonat Mimeza“.
PETIT TRIANON (Sienkiewicza 8): „Niewiniątko“ i „Broadway Bill“.
PALLADIUM: „Rapsodia“.
POPULARNY (Zamoyskiego 20): „Gdy kwitną bzy“ i „Ziemia Torela“.
PROMIEŃ (Dzielna 1): „Szarża lekkiej brygady“ „Sprzedawca traktorów“.
PRAGA (Targowa 71): „Czarownica z Salem“.
PRASKIE OKO (Zygmunt. 10): „Kalanag“ i „2 dni miłości“.
RAJ: „Płomienne serca“ i dodatki.
RIALTO: „Dla Ciebie Senorito!“
RIVIERA (Leszno 2): „Człowiek o stu maskach“ i „Antek policmajster“.
ROMA: „Nowogrodzka 49): „A. Vicki“.
ROXY (Wolska 14): „Zew dżungli“ i „Amant w opałach“.
SOKÓŁ: „Szesnastolatka“.
SORRENTO (Krypska 34): „Robert i Bertrand“.
STYLOWY: „Sekretarka jej męża“.
STUDIO: „Indyjski grobowiec“.
SYRENA (Inżynierska 4): „Krew na morzu“ i „Stradivari“.
SWIT (N. Świat 19): „Robert i Bertrand“.
ŚWIATOWID: „Dzisiejsza miłość“.
SFINKS: „Dama Pikowa“.
ŚWIT (N.-Świat 19): „W sieci wywiadu“.
TON (Puławska 39): „Ślepy zaułek“.
MUCHA: „Zemsta Tarzana“.
UNIA (Dzika 9): „W blasku słońca“ i rewia.
WANDA: „Port Artura“ i rewia artystyczna.
VICTORIA: „Dziewczę z Paryża“.
UCIECHA: „Zakochani wrogowie“.

Z teatrów warszawskich

TEATR NOWY: „Kochanek to ja!“ Romana Niewiarowicza. Komedia w 3-ch aktach. Reżyseria: Roman Niewiarowicz.

Teraźniejszy sezon teatralny należy uważać za zmarnowany.

Teatry T. K. K. T. upędzając się za łatwym i doraźnym sukcesem pogrzebały się nie tylko materialnie, lecz nie osiągnęły również żadnych poważniejszych wyników artystycznych.

O Teatrze Narodowym nie ma nawet co mówić, gdyż w bieżącym sezonie przestał on właśnie istnieć w świadomości widzów i publiczności teatralnej.

„Teatr Nowy“ wystawia sztuki „eksperymentalne“ typu „Kochanek to ja“ — nieudolnie rywalizując z Teatrem Letnim.

Jeden „Teatr Polski“ ma za sobą ciekawszy i wartościowszy dorobek w postaci kilku sztuk widowiskowych, nie zdołał jednak wytworzyć ani własnej linii, ani wychować sobie publiczności.

Jest coś skandalicznego i upokarzającego w tej całej gospodarce teatralnej naszych czołowych stołecznych teatrów, polityce i dyplomacji, która prowadzi konsekwentnie i nieuniknienie do dewastacji teatrów, zmarnowania i wypaczenia świetnego materiału aktorskiego, jakim teatry naogół rozporządzają.

Teatr, operujący wyłącznie niemal zagadnieniem trójkąta lub czworoboku małżeńskiego, w naszych najbujniejszych pod względem napięcia walk społecznych i politycznych czasach stał się obcym i obojętnym dla ogółu społeczeństwa, terenem popisów toaletowych dla pań, przyjeżdżających z prowincji do Warszawy.

Straszliwy ucisk cenzury dopełnia reszty. Żadna sztuka z imitacją sensu nie może się ukazać na deskach scenicznych. Można więc co najwyżej pławić się w historycznych analogiach, wymagających jednak większej kultury i drażliwości, niż ją posiada nasza publiczność teatralna.

W rezultacie więc farsa i operetka panuje wszechwładnie na reprezentacyjnych scenach stołecznych, kultura zaś teatralna pozostaje hasłem firmowym stosownej instytucji jak dbałość o poprawę rasy koni szczytnym parawanem Towarzystwa Wyścigów Konnych.

Ostatnia sztuka Romana Niewiarowicza, wystawiona z niewiadomego powodu na deskach Teatru Nowego, mającego kultywować bądź co bądź pewne nowatorstwo teatralne, jest bladą, bezbarwną komedyjką, o pewnych efektach farsowych, bez krzty finezji, dowcipu i stylu literackiego.

Fajna kobietka, niby żona, nie daje się wywieźć w pole przez męża, który się zakradł cichaczem do jej sypialni i udając kochanka, zdołał zmącić na chwilę jej stan równowagi. Próba poskromienia sekutnicy się nie udaje, wiadomo bowiem, że:

„Mimo wszystkie płci naszej zalety,
My rządzimy światem, a nami kobiety“...

W każdym zresztą innym wypadku nie było by powodu specjalnie zrzędzić na tę sztukę, która posiada kilka niezłych niby ról i na jakiejś scenie podrzędnej byłaby może właściwa.

W tym jednak wypadku świadczy wymownie o nieporadności i braku ambicji ze strony dyrekcji, która byle czym stara się zapchać dziury repretuaru, nie licząc się wcale z końcowym efektem takiej polityki.

Pp. Zofia Lindorfówna, Tadeusz Białoszczyński i Tadeusz Wesołowski z czołowych ról sztuki wywiązali się bez zarzutu, ratując autora z wielorakich opresji.

Dekracje sztuki komponował p. Andrzej Pronaszko.

J. N. M.

Co grają w teatrach?

TEATR NARODOWY: Dziś ciesząca się wielkim powodzeniem „Gęsi i Gąski“ Bałuckiego.

POLSKI Dziś „Cyganeria paryska“.

TEATR MAŁY. Do niedzieli włącznie ostatnie przedstawienia cieszącej się dużym powodzeniem komedii Melnara „Nowa Dalila“.

NOWY: Dziś „Dar poranka“.

TEATR NOWY: Punkt. 8 wiecz. świeżo wystawiona, dowcipna i wesoła komedia Niewiarowicza „Kochanek—to ja“ w reżyserii autora, z Lindorfówną, Wesołowskim i Białoszczyńskim.

TEATR MALICKIEJ. Codziennie świetna węgierska komedia M. Laszlo „W perfumerii“.

CYRULIK WARSZAWSKI — dziś komedia satyryczna „Romans z Urzędem Skarbowym“ z Andrzejewską, Bodo i Orwidem na czele zespołu. Początek o godz. 7.30 i 10 wiecz.

W. REWIA. Teatr na razie nieczynny.

TEATR KAMERALNY: Dziś wesoła komedia, przy współudziale i w opracowaniu reżyserskim Karola Adwentowicza p. t.: „By rozum był przy młodości“.

TEATR „8.15“ daje codziennie „Krysię Leśniczankę“.

DWIE SOLENIZANTKI
DWIE SOLENIZANTKI
LUCYNA MESSAL.

Lucyna Szczepańska i Lucyna Messal święcą dziś imieniny, grając razem w popularnej operetce „Krysia Leśniczanka“. Dwie gwiazdy - solenizantki będą niewątpliwie przedmiotem gorących owacji ze strony publiczności, której sympatia zawsze wyraża się w entuzjazmie dla dwóch najpopularniejszych gwiazd stolicy.

Redaktor odpowiedzialny: JERZY CESARSKI.

Odbito w drukarni Sp. Nakładowo - Wydawniczej „Robotnik“, Warszawa, Warecka 7.